Cena 80 gr.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI POŚWIĘCONY ŻYCIU ŻYDOWSKIEMU W PALESTYNIE I KRAJACH ROZPROSZENIA

TREŚĆ:

№ 1.

Rok I | 1 czerwca 1925 r. | Nr. 1

Wolna czy ograniczona imigracja do Palestyny?!

I-a Ankieta
„Spraw Żydowskich".

Niebywały rozkwit żyd. życia narodowego w ogóle, a życia palestyńskiego w szczególności, który nastąpił w ostatniej dobie, pociągnął za sobą powstanie długiego szeregu nowych i dla społeczeństwa żyd. niejednokrotnie palących problematów. Od tego lub innego ich rozwiązania zależy częstokroć ukształtowanie się żyd. życia narodowego i pomyślny rozwój naszej przyszłości narodowej. To też niewątpliwie cenną wskazówką dla czynników miarodajnych, w ręku których spoczywa ster naszej rzeczywistości politycznej— byłoby przy decydowaniu tych trudnych i odpowiedzialnych zagadnień zasięgnięcie opinji szerokich rzesz społeczeństwa Żyd. W zrozumieniu tego Redakcja Spraw Żydowskich postanowiła najbardziej istotne problematy naszej współczesności ująć w szeregu ankiet ogólnych, któreby umożliwiły naszym czytelnikom nieskrępowane i wyczerpujące wyłuszczenie swych poglądów.

Pierwszą taką ankietę postanowiliśmy poświęcić zagadnieniu: Wolna czy ograniczona emigracja do Palestyny? Wobec masowego ruchu emigracyjnego do Erec, którego świadkami jesteśmy, zagadnienie to dla licznych rzesz pragnących imigrować nabrało pierwszorzędnej doniosłości.

Obecny stan rzeczy—ograniczona imigracja—został przez rząd palestyński wprowadzony po znanych tragicznych wypadkach jafskich. Motywuje się go groźbą kryzysu, mogącego wybuchnąć w razie nadmiernego napływu imigrantów do Palestyny, koniecznością stopniowej asymilacji elementów świeżo przybyłych ze społeczeństwem już spalestynizowanym, jako też z kulturą hebrajską etc. etc.

Z drugiej strony przeciwnicy ograniczonej emigracji rozporządzają bogatym zasobem argumentów na poparcie swego stanowiska. Opierając się na opinji robotników żydowskich w Palestynie, którzy żądają zniesienia ograniczeń emigracyj-

(dalszy ciąg na III-ej stronicy odkładki).

ERRATA.

Z przyczyn od nas niezależnych wkradły się do pierwszego arkusza następujące błędy:

Str. 3	wiersz 11	wydrukowano: na	winno być: w
„ „	„ 25	„ Smits	„ „ Smuhts
„ 5	„ 2	„ hebsrajski	„ „ hebrajski
„ „	„ 14	„ śmiesznie	„ „ śmieszne
„ „	„ 24-25	„ przekładanie	„ „ przekreślenie
„ 6	„ 34	„ jive	„ „ juive
„ 7	„ 2	„ l'effect	„ „ l'effort
„ „	„ 4	„ l'effect	„ „ l'effort
„ „	„ 7	„ twórcu	„ „ twórcy
„ 9	„ 15	„ Mrusa	„ „ Morusa
„ 10	„ 6	„ pragnieniu	„ „ pragnienia
„ 33	„ 23	„ islamu	„ „ Islamu
„ 12	„ 3	„ Ofim	„ „ Ofiru
„ 13	„ 9	„ warzywego	„ „ warzywnego
„ „	„ 23	„ sporzał	„ „ spojrzał
„ 26	„ 26	„ czego	„ „ czemu
„ 16	„ 12	„ Bałnes	„ „ Baal Hanej
„ 16	„ 24	„ skącieś	„ „ skądciś

SPRAWY ŻYDOWSKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

POŚWIĘCONY ŻYCIU ŻYDOWSKIEMU W PALESTYNIE
I W KRAJACH ROZPROSZENIA.

Rok I. 1 czerwca 1925 r. Nr. 1.

Do czytelników.

Od lat kilkudziesięciu toczy żydostwo ciężką walkę o swe prawa ludzkie: prawa do własnej ojczyzny i prawa do swobodnego rozwoju swej narodowości. Nam wypadło żyć w chwili historycznej, gdy wkraczamy na tory realizacji naszych marzeń i snów.

I tu z żalem stwierdzić musimy, że liczne rzesze naszych braci i sióstr odcięte są od tego wszystkiego, co się w żydostwie dzieje, od idei, które żydostwo nurtują. To warunki życia naszego w Galucie sprawiły, iż liczni śród nas nie znają naszego języka narodowego, staro—nowej hebrajszczyzny, nie znają także języka codziennego użytku w Galucie, idyszu.

Dla tych właśnie ludzi wydajemy nasze pismo.

W artykułach wyczerpujących, pióra najwybitniejszych autorów żydowskich i nieżydowskich, pisanych w najróżniejszych językach, oświetlać będziemy polityczne, duchowe i ekonomiczne życie żydostwa w epoce współczesnej z uwzględnieniem naszej świetnej przeszłości historycznej.

Szczególnie baczną uwagę zwrócimy na kraj, ku któremu z utęsknieniem spoglądają oczy miljonów Żydów. Wszystkie przejawy kulturalne i gospodarcze życia palestyńskiego odbijać się będą głośnem echem na łamach „Spraw Żydowskich".

Wiedząc, jak wielką wagę przedstawiają dla społeczeństwa żydowskiego wskazówki praktyczne we wszelkich sprawach, związanych z osiedleniem się w Erec - Izrael będziemy w sposób wyczerpujący informować o możliwościach i warunkach emigracji do Palestyny, o położeniu poszczególnych zawodów w Palestynie, a będziemy także w rubryce specjalnej udzielać możliwie najdokładniejszych odpowiedzi na zapytania naszych Czytelników, dotyczące spraw palestyńskich.

„Sprawy Żydowskie", zamieszczając przekłady najcelniejszych utworów poetów i prozaików hebrajskich i idyszowych, starać się będą o zaznajomienie swych czytelników z literaturą ojczystą.

Chcąc uprzystępnić Czytelnikom swoim naukę języka hebrajskiego, „Sprawy Żydowskie" w każdym numerze zamieszczać będą specjalną rubrykę, która zawierać będzie najniezbędniejsze wyrazy i zdania w języku hebrajskim z przekładem na język polski.

W ten sposób „Sprawy Żydowskie", przynosząc w każdym numerze obfity materjał publicystyczny, literacki i informacyjny, zdołają wypełnić luki w wiadomościach licznych naszych braci i sióstr, dotyczących spraw naszego narodu.

Ten cel sobie postawiliśmy i ufni w poparcie ze strony licznych rzesz społeczeństwa żydowskiego, z hasłem: „Poznaj sprawy swego narodu", przystępujemy do pracy.

REDAKCJA
„SPRAW ŻYDOWSKICH"

Uwaga!

Ankieta Palestyńska naszego pisma — na ostatniej stronicy.

FRANCJA a PALESTYNA.

Gdy się mówi o stosunku Francji do Palestyny, to należy przedewszystkiem odróżnić dwa zasadnicze momenty: należy oddzielnie traktować Palestynę jako objekt polityki międzynarodowej, a oddzielnie jako „siedzibę narodową żydowstwa". Dopiero po takiem rozpatrzeniu tych dwóch momentów, osiągnie się jasne pojęcie o całej kwestji. Zacznijmy od stanowiska Palestyna w polityce międzynarodowej.

Zainteresowanie Bliskim Wschodem datuje się we Francji od dawien dawna, od czasu jak królowie francuscy objęli protektorat nad chrześcijańskimi poddanymi Jego Sułtańskiej Mości. Na przedniej Azji i w Afrycc Północnej język francuski panował niepodzielnie, wszędzie istniały szkoły francuskie, misjonarze francuscy prowadzili ożywioną propagandę wśród ludności muzułmańskiej, nawracając ją na chrystjanizm. Najsilniej zainstalowała się Francja w Syrji i po części w Palestynie. Atoli w końcu ubiegłego stulecia Francja natrafiła na poważną współzawodniczkę w osobie Anglji, która, po przejęciu Kanału Suezkiego okupowała Egipt.

Po ostatniej wojnie, gdy powstał problem podziału byłego Imperjum Otomańskiego Anglja, która w r. 1917 zdezawuowała Francję przez ogłoszenie „deklaracji Balfoura", rozciągnęła teraz swe wpływy także i na drugą stronę Suezu, mianowicie na półwysep Arabski oraz Palestynę. Mandat (pomysł jenerała Smitsa) nad Syrją otrzymała Francja, nad Palestyną zaś — Anglja. Stanowisko angielskie na Bliskim Wschodzie zostało wzmożone, Francja natomiast utraciła część swych wpływów, co zresztą leżało w interesach angielskich. Wywołało to, rzecz prosta, ostry sprzeciw ze strony opinji francuskiej, której wszyscy bez wyjątku przedstawiciele z najwyższem zaniepokojeniem spoglądają na ekspansję angielską na Bliskim Wschodzie.

R. de Goutant-Biron i L. le Révérend (zwolennicy Bloc National) w swej bardzo ciekawej książce „D'Angora à Lausanne", który to czasokres autorowie nazywają „etapem

strat i poniżenia", oburzają się z powodu ograniczeń praw Francji, jako mandatarjusza Syrji, w przeciwstawieniu do niczem nieskrępowanej Anglji, jako mandatarjusza Palestyny. Mieszkańcy Syrji otrzymali na podstawie mandatu dosyć obszerny samorząd, w czasie, gdy w Palestynie włada bez restrykcji administracja angielska.

Wybitny zaś polityk lewicowy, obecny premjer francuski, Painlevè, w przemówieniu, wygłoszonem dn. 2 marca 1924, dał wyraz swej obawie, że angielski, jako drugi po hebrajskim, język urzędowy, spowoduje wyparcie języka francuskiego z Palestyny. Pan Painlevè konstatuje nawet z bólem, że to wypieranie francuszczyzny już się rozpoczęło.

Jednakże poważni politycy francuscy zarówno z obozu prawicowego, jak i lewicowego, nie dają się unieść impulsowi i nie występują przeciwko rozdzieleniu Palestyny i Syrji, nie sprzeciwiają się idei utworzenia w Palestynie „foyer national pour le peuple juif", najwybitniejsi bowiem politycy na Poincarem i Millerandzie poczynając i na Leonie Blumie i Herriocie kończąc, niejednokrotnie dali wyraz swym sympatjom dla sjonizmu; domagają się oni jedynie przywrócenia wpływów francuskich w ziemi Świętej i oddania mandatu nad Palestyną — Francji.

Nie wszyscy jednak mają tyle odwagi cywilnej, by powiedzieć wyraźnie, że idzie im przedewszystkiem o obronę praw i interesów Francji. Niektórzy politycy i uczeni z profesorem Paulem Pic'em na czele urządzają nagankę na sjonizm i na Anglję pod płaszczykiem obrony praw arabskich.

W podobny sposób przedstawił kwestję w swych wywodach Renè Grousset w swej szowinistycznej, a przytem pretendującej na humanitaryzm, książce „Le réveil de l'Asie", poświęconej „walce z imperjalizmem angielskim i obronie buntu ludów".

„Największem rozczarowaniem ludu syryjskiego nazajutrz po wojnie było — powiada pan Grousset — niesprawiedliwe uregulowanie kwestji Palestyny. Palestyna bowiem z dwóch względów powinna być przyłączona do Syrji 1°, ze względu na jedność geograficzną, historyczną (?) i narodową, która ją łączy ze Syrją, 2°, ze względu na interesy Francji.

Pan Grousset występuje z długą tyradą w obronie praw arabskich na Palestynę, wreszcie jednak szydło z worka wy-

łazi: Żydzi, twierdzi p. Grouset, wspierani przez Anglików, zaprowadzają wszędzie hebsrajski, wypierając przy tem francuski; wpływy francuskie maleją.

Obrona Arabów przed Żydami jest u antysjonistycznych autorów francuskich jeno płaszczykiem, pod którym kryje się obawa zaniku „d'influence française" w Przedniej Azji.

Ta obrona praw arabskich jest niczem innem jak tylko hipokryzja, ci sami bowiem autorowie, którzy występują w roli opiekunów arabskich w Palestynie, żalą się jednocześnie na fakt, że ludność arabska Syrji dostała zbyt szeroki samorząd, wobec czego Francja nie może dosyć swobodnie zachowywać się w Syrji, domagają się zatem ukrócenia tego samorządu.

Śmiesznie jest też przekonywanie świata o raju arabskim w Syrji w przeciwstawieniu do rzekomo surowego regime,u ucisku w Palestynie w czasie, gdy fakty świadczą o czemś wręcz przeciwnem. W Palestynie panuje absolutny spokój, porządek utrzymuje drobny oddział żandarmerji angielskiej, w Syrji natomiast jest wiecznie niespokojnie, ciągle mają miejsce starcia między Arabami a wojskiem francuskiem, które w bardzo pokażnej ilości obsadziło kraj.

Z drugiej zaś strony jest naiwnością i krótkowzrocznością z punktu widzenia polityki międzynarodowej domaganie się przyłączenia Palestyny do Syrji przy jednoczesnem przekładaniu historycznych praw żydostwa do Ziemi Świętej. Panowie Pic, Grousset, Ayoub i inni nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie niebezpieczeństwo groziłoby Francji na Bliskim Wschodzie, gdyby ich nierozważne propozycje zostały uwzględnione. Niebezpieczeństwo to jasno widzieli tacy politycy francuscy jak Cambon Pichon, Poincaré, którzy, broniąc aspiracji żydowskich do Palestyny i oddzielenia Palestyny od Syrji, starają się jedynie o wyzyskanie sjonizmu dla Francji i o zdobycie mandatu nad Palestyną.

Jest pozatem we Francji dosyć znaczny odłam mężów stanu i to obecnych kierowników polityki francuskiej, którzy z najwyższą sympatją odnoszą się do odrodzenia narodu żydowskiego na ziemi żydowskiej. Painlevé, Herriot. Albert Thomas niejednokrotnie z entuzjazmem odzywali się o „żydowskiej siedzibie narodowej". Dla nich sjonizm nie jest tylko atutem politycznym, któryby należało wygrać u Anglji,

dla nich jest sjonizm urzeczywistnieniem sprawiedliwości wobec narodu, nękanego od dwóch tysiąc leci. Kwestja zaś arabska w Palestynie w oświetleniu lewicy francuskiej nabierą zgoła odmiennego oblicza. Mianowicie słynny ekonomista francuski, Charles Gide, w swem „Etude sur la colonisation sioniste“ (artykuł ten podajemy na innem miejscu in extenso), w sposób następujący motywuje prawa żydowskie do Palestyny:

„Jako ekonomista muszę ustalić, że w niespełna dwanaście wieków od czasu, gdy Arabowie posiedli królestwo Dawida, zdążyli oni je zaprzepaścić. Jakież w tych okolicznościach ma znaczenie ich roszczenie do posiadania kraju. Niechaj Arabowie wezmą do rąk swą świętą księgę, Koran, i odczytają w niej werset, który mówi: „Ziemia należy do tego, kto ją użyźnił, zrosił i ożywił“... Lecz czy mieszkańcy Palestyny mogą dowieść, że to oni na nowo ożywili tę ziemię. Oczywiście, że nie! Uczynili wszak z Ziemi Obiecanej, jak gdyby mało było dotąd Morza Martwego, Ziemię, Martwą“. Żydzi wnoszą nanowo życie do Palestyny co w powiązaniu z ich prawami historycznemi do tego kraju jest dostatecznem uzasadnieniem dla stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Tak więc stosunek Francji do aspiracji sjonistycznych w Palestynie jest naogół przychylny. Jedni czynią tak „mej‘-ahawath Mordchaj“ t. zn. z życzliwości dla żydostwa, inni natomiast — „mejsynath Haman“ t. zn. z chęci pobicia Anglji na Bliskim Wschodzie i otrzymania dla Francji mandatu nad Palestyną. Nieliczna tylko garstka zaślepionych wysuwa nierozważnie „argument arabski“, pod którym kryje się polityka szowinistyczna — antiangielska, antisjonistyczna i w gruncie rzeczy antiarabska. Sądzą oni, że na pobicie sjonizmu Francja coś wygra. Wedle nich sjonizm jest wrogo względem Francji usposobiony. Czy tak się rzecz ma w rzeczywistości?. Otóż marcowy numer „La revue jive“ cytuje przemówienie znanego przywódcy socjalistów francuskich, deputowanego Leona Bluma, który wystąpił na jednym z mityngów na rzecz Keren Hajesod z następującem rewelacyjnem oświadczeniem?

„Pour montrer á quel point il n‘y a pas contradiction entre l‘intérêt national français et l‘intérêt sioniste, je donnerai un seul exemple... Savez-vous pourquoi et comment, il

y a deux ans, le mandat français sur la Syrie a été accepté ratifié par le Conseil de la Société des Nations? Par l'effect sioniste. C'est à Sion que la France doit aujourd'hui d'avoir, le mandat sur la Syrie. *C'est par l'effect du Sionisme que ce but a pu être atteint**)" Sic!

J. Szofman.

Z tragicznych przeżyć twórcu sjonizmu.

List Herzla do Bismarka.

10. VI. 1895.

Wasza Książęca Mości!

Być może niektóre z moich prac literackich miały szczęście być dostrzeżonemi przez Waszą Książęcą Mość. Były to, jak sądzę, artykuły moje o francuskim parlamentaryzmie, drukowane w feljetonach „Neue Freie Presse", pod tytułem „Francuskie obrazki wyborcze", lub też „Palais Bourbon". Opierając się na tym, zresztą mocno wątpliwym, autorytecie, proszę Waszą Książęcą Mość o udzielenie mi posłuchania w pewnych sprawach politycznych. Proszę nie sądzić, iż pragnę w ten sposób zdobyć dla siebie wywiad dziennikarski; nic podobnego! Daję swe najuroczystsze słowo honoru, że rozmowy naszej, chociażby nawet stanowiła ona dla mnie najważniejsze wspomnienie, przenigdy nie podam do powszechnej wiadomości i nie opublikuje w dziennikach.

I jakiejże to kwestji ma być poświęcone to moje posłu-

---

*) „Dla wykazania, że niema żadnej zgoła sprzeczności między interesem narodowym francuskim a interesami sjonizmu, podam jeden tylko przykład. Czy wiecie dlaczego i jak przed dwoma laty Rada Ligi Narodów zatwierdziła i ratyfikowała mandat francuski nad Syrją? Dzięki wysiłkowi sjonizmu. To Sjonowi zawdzięcza dzierżenie w dobie dzisiejszej mandatu nad Syrją. **To jedynie dzięki wysiłkowi sjonizmu cel ten mógł być osiągnięty**".

chanie? Kwestji żydowskiej!! Ja jestem Żydem i w danym wypadku właśnie jako Żyd przedstawiam się Waszej Książęcej Mości. Zresztą nie jestem pierwszym. W swoim czasie W. Ks. Mość rozmawiała z innym Żydem choć rozmowa ówczesna poświęcona była nietylko kwestji żydowskiej. Mówię tu oczywiście o Lassalu.

I cóż właściwie nowego chcę o sprawie żydowskiej powiedzieć? Trudno mi tu to słowo właściwe wymówić, gdyż—gdy je wymówię — pierwszym odruchem zdrowego człowieka będzie nałożenie kaftana bezpieczeństwa i zamknięcie w schronisku dla szaleńców.

A więc: jak tu zacząć? Bodajże tak: 2×2 to 4; 2×3 to 6; 17×7 to 119, jeśli się nie mylę. Na każdej ręce mam po pięć palców. Piszę fijoletowym atramentem, no, a teraz:

Ufam, iż znalazłem rozwiązanie kwestji żydowskiej! Nie edno z rozwiązań, lecz właściwe, jedyne rozwiązanie!

O, to plan daleki i skomplikowany. Opowiedziałem go dwum Żydom bogatemu i biednemu, przyczem ten drugi był człowiekiem wykształconym.

Mówiąc szczerze, bogaty nie potraktował mnie jak szaleńca. Być może zresztą, iż grzeczność nim kierowała— dość, iż odpowiedź jego brzmiała w sposób następujący:

Bogatych Żydów dla planu tego nie pozyskacie, oni niewiele są warci (W. Ks. Mości! Proszę nie zdradzać tej rodzinnej tajemnicy!)

Inaczej jednak zareagował biedny Żyd. Zaszlochał on tak boleśnie, iż początkowo sądziłem, żem zdołał przemówić do jego rozumu i zmiękczyć jego serce. Jakżem się pomylił! Nie szlochał on jako Żyd. lecz jedynie jako mój przyjaciel! Zaniepokoił się poważnie o stan mego umysłu. Musiałem go uspakajać, przekonywać, przysięgać, iż wiem dokładnie że 2×2 to 4; że nigdy nie dożyję dnia,w którym dwie równoległe gdziekolwiek się spotkają.

Wówczas rzekł: „Pomysł ten sprawi, iż życie twe stanie się śmiesznem lub tragicznem“.

W końcu obiecałem: Pomysł mój to tylko materjał dla powieści nierealnej; tragiczne lub śmieszne życie mego bohatera rozgrywać się będzie jeno na papierze! Takiem go uspokoił, takiem tchnął nowe życie w mego zrozpaczonego przyjaciela.

Udramatyzowanie, a nawet ośmieszenie mego życia nie potrafiłyby mię odstraszyć. Bez względu na to, czy idea moja jest zdrową, lub szaleńczą, mam prawo jej złozyć w ofierze moje życie. Lecz tu biec winna granica mej ofiary. Nie wolno mi druzgotać szczęścia i przyszłości mych rodziców, dzieci i żony, których zapewne pociągnąłbym za sobą w wir szaleństwa, a którzy cierpieliby boleśnie, gdyby mię uznano za opanowanego manją prześladowczą udoskonalacza ludzkości.

Oto konflikt o podkładzie etycznym, jak sądzę, całkowicie jasnym i zrozumiałym, wobec którego stoję. W jego obliczu zwracam się do Was, Wasza Ks. Mości! Pozwólcie mi podzielić się z Wami planem, przezemnie stwoi rzonym, W najgorszym razie jest on utopją; a wszak utopj. tworzono już wiele, od Tomasza Mrusa począwszy, a na Belamym w dniu dzisiejszym skończywszy.

Bądź co bądź przyrzekam przynieść ze sobą utopję nową, dotąd jeszcze przez nikogo nie wymarzoną...

... Będzie to dla Waszej Książęcej Mości rzeczą niewątpliwie łatwą zebrać o mnie informacje w Hamburgu, Wiedniu lub Berlinie; dowiedzieć się, czy uchodziłem dotąd za rozumnego człowieka, czy można mię spokojnie wpuścić do mieszkania. Sądzę jednak i mam rację jeśli moje wyobrażenia o ks Bismarku są słuszne — że po przeczytaniu niniejszego listu wszelkie zbieranie wiadomości stanie się dla W. Ks. Mości rzeczą zbyteczną... Kto czyta dobrze w twarzach i ludzkich obliczach, ten potrafi równie dobrze pojąć najistotniejszą, wewnętrzną treść pisma...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zaiste do nikogo z pomniejszych zwrócić się nie mogę. Czyż mam może pójść do psychjatry i zapytać: Doktorze, powiedzcie szczerze, czy jest to jeszcze rozumowanie świadomego i przytomnego człowieka? Aby na to odpowiedzieć, trzeba mieć tyle prawniczej, ekonomicznej i społecznej wiedzy, ile żaden lekarz w żadnym kraju nie posiada.

Czyż mam może pytać pojedyńczych ludzi? Nie, chcę się zwrócić odrazu do najwyższej instancji. Tylko ten, który swą żelazna igłą tak cudownie szył rozszarpane Niemcy, iż nawet ściegu nie widać, tylko ten jest dość wielki, by mi

ostatecznie powiedzieć, czy plan mój jest myślą wykonalną, czy tez jedynie fantazją rozhukaną.

Jeśli to tylko poezja — to przypadnie mi w udziale rozerwąć cokolwiek W. K. Mość i zaspokoić przytem swe wieloletnie pragnienie chwilowego bodaj obcowania z Księciem Bismarkiem: Oczywiście, pragnieniu tego nigdybym nie ośmielił się ujawnić, gdyby nie obecne, wyjątkowe okoliczności.

Jeśli to jednak prawda... jeśli racja jest po mojej stronie, to dzień, w którym odwiedzę Fridrichsruh przejdzie na wieki do historji...

Któż bowiem odważy się nazwać plany me marzeniem z chwilą, gdy największy z pośród żyjących, mistrz sztuki państwowej, da im pieczęć swojej aprobaty?! Dla Was zaś, Książe , jest to zgodne ze sławą Waszego wspaniałego życia współdziałanie w rozwiązaniu zagadnienia, które sięga daleko poza Żydów i jest przedmiotem udręki Europy.

Sprawa żydowska jest zbłąkanym strzępem średniowiecza Tylko moje plany będą mogły uwolnić od niej wszystkie kulturalne narody.Poza mojemi niema innych dróg, jeśliby nawet były najlepsze chęci i pragnienia; usiłowano złu zaradzić przez emancypację; przyszła ona jednak zbyt późno. Jest to całkiem niecelowem, gdy się pewnego dnia ogłasza w dzienniku ustaw: Od jutra począwszy wszyscy ludzie są sobie równi.

I naodwrót: niechaj się spróbuje znieść ustawowe równouprawnienie Żydów (poza ustawowem wszak innego niema). Jakieżby wówczas wynikły konsekwencje? Natychmiast przeszliby wszyscy Żydzi—nietylko biedni, jak dotąd, lecz również i bogaci ze swym majątkiem — do socjalizmu. Jak Rzymianin rzucał się na miecz, tak oni rzuciliby się do swych worków złota.

Wypchnijcie przemocą Żydów z kraju, a wywołacie najcięższe wstrząśnienia gospodarcze. I nawet rewolucja — wyłącznie przeciw Żydom skierowana, jeśli coś podobnego jest do pomyślenia, nie przyniosłaby niższym warstwom najmniejszego pożytku. Ruchomy kapitał jest nieuchwytny; wsiąka błyskawicznie w ziemię, mianowicie w ziemię krajów zagranicznych.

Nie chcę jednak mówić o rzeczach spóźnionych, lub nie-

możliwych, lecz o tych jedynie, które są na czasie.

W najgorszym razie plany moje są przedwczesne, tak długo bowiem póki nie usłyszę wyrazu potępiającego z ust W. K. Mości—nie wierzę, by one być miały jedynie utopją nieziszczalną.

Gdyby pomysł mój był jeszcze niedojrzały, oddaję go chętnie do dyspozycji Rządu. Niechaj się go zużyje wówczas, gdy się to uzna za stosowne...

Teraz, niestety, muszę się obliczyć z wszelkiemi możliwościami, i z temi także, iż W. Ks. Mość list mój pozostawi bez odpowiedzi, lub też odmówi udzielenia mi posłuchania

Wówczas plan mój jest utopją. Gdyż nie potrafię jaśnie wyłożyć samego planu, niż tu oto uzasadniłem konieczność wysłuchania mię przez W. Ks. Mość!!!

I wtedy — będę już spokojny. Będę wiedział, żem śnił sen, jak utopiści od kanclerza Tomasza Morusa aż po Bellamy — — —

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku i podziwu

Dr. Teodor Herzl
Paryski kor. Neue Freie Presse,

(Herzl's Tagebücher, t. III).

A. **Wysocki** (Tel-Aviv)

Zemsta araba.

Jest to granica dwu olbrzymich mórz, bodaj że najstarszych w dziejach ludzkości.

Jedno — to Morze Śródziemne, kryształowe państwo Posejdona. Drugie — to Palestyna, morze świętych kamieni, odwiecznych legend mściwego islamu.

I pomiędzy te dwa morza, jako klin wbity potężną dłonią, wsunęło się miasto Tel-Aviv.

Nocą morze kipi, rwie się do brzegu, rozbijając modrą swą pierś o kamienie przybreżne. Cesarstwo Biblji.

Tu oto prorok Jona, uchodząc przed gniewem Pańskim

skrył się w morzu i został pożarty przez wieloryba. Tu lądowała królowa Saby. U tych kamieni kołysały się okręty Ofim, co przypłynęły po balsam leczniczy Gileadu.

Potem przychodziły statki greckie, pełne wojowników, odzianych w hełmy mosiężne. Mijały wieki, i wciąż tak samo rozbijały się fale o milczące kamienie przybrzeżne.

Zniknęli Grecy. Przyszły galery rzymskie z legjonami. Kohorta za kohortą niepowstrzymanie wdrążały się w kraj jak ostry miecz w rozpostarte ciało.

Krwią spływała Palestyna. Znikał naród Biblji wydawało się, że skonała również i sama Biblja.

A dzisiaj, gdzież są imperatorzy Romy — co zdeptali Palestynę? Gdzie władcy świata — Rzymianie?

Żyje Biblja. Na scenie historji inni aktorzy.

Tel-Aviv zalany światłem elektrycznem. Ulicami pędzą samochody, szumi życie, które przyszło z innego dalekiego świata. Odłamek Europy aż tu zawędrował.

Za wrotami Tel-Avivu czarna noc przylgnęła ku ziemi starej Arabji. Nie szumi i nie klekoce, jak Śródziemne Morze, cicho, podstępnie czernieje pełna ponurych zamierzeń.

Z jednej strony drogi szumi miasto europejskie, z drugiej ciągną się lasy pomarańczowe, ogrody i pola Arabów.

Półwyspem wysunęło się pole, otoczone wysoką kamienną ścianą, pocięte nawadniającemi kanałami, któremi płynie woda z wielkiego basenu, umieszczonego w głębi pola obok gaju pomarańczowego.

Tuż niedaleko stoi dom Abu-Ibrahima; opodal niego — studnia, bardzo głęboka wykładana kamieniami. Ponad nią wiruje obręcz z wiadrami, czerpiąc wodę z basenu. Dumny i spokojny wielbląd wprawia w ruch całe to koło, stąpając po wydeptanym kręgu i patrząc w bezobłoczne niebo. Zda się, że już wszystko pojął i wszystko widział na ziemi, i teraz bezcelowem stało się dlań spoglądanie na nią.

Skrzypi koło, chłodna woda bez przerwy płynie do basenu. Dzieci Abu Ibrahima całemi dniami pluskają się w wodzie, jak ryby; lecz sam Ibrahim się już nie kąpie. On — to dorosły człowiek, ma już 18 lat i jest prawie tak wysoki, jak ojciec. Nosi szerokie, jak suknia, szarawary i ostro zakończoną maleńką czapeczkę, idąc zaś do miasta, ubiera czer-

wony fez. Pcd fezem — cczy jak dwa wielkie, płonące węgle, rozdmuchiwane przez wiatr. On to dał imię, własnemu swemu ojcu. Ojca zwali Achmet, lecz stracił on swoje imię po przyjściu Ibrahima na świat. Od tego czasu zwą go Abu-Ibrahim — Ojciec Ibrahima.

Owego roku pole zasiano pszenicą, gdyż tak życzy sobie Ibrahim, ojciec zaś często spełniał jego życzenia.

Ibrahim twierdził, że Tel-Aviv dopełzł już do ich ogrodu warzywego, chłopcy żydowscy, grając w futbol mogą z łatwością przedostać się do środka i ukraść cóś, lecz cóż za pożytek mieliby z pszenicy?

— Taib*) — przystał Abu-Ibrahim.

Leżał na dywaniku, pod palmą figową, kołyszącą się jak wachlarz. Obok niego stała „nargila", starzec powoli wciągał chłodny dym, który wydobywał się z niej i przechodził przez wodę.

— Taib. Niechaj będzie pszenica. — Potem zamyślił się — i jakby do siebie — pokazując na ziemię sąsiada, przemówił.

— Oto Szejk-Ali wczoraj właśnie sprzedał ziemię Żydom i wziął od nich dużo pieniędzy.

Wiedział dobrze, jak się to nie podoba Ibrahimowi i szybko z boku nań sporzał.

Ibrahim gniewnie uderzył uzdą, — którą trzymał w ręku — w pień drzewa.

Pocóż on sprzedał?. Jeśli tak dalej pójdzie — to Żydzi odbiorą nam całą ziemię, a my będziemy zmuszeni koczować na wielbłądach po pustyni.

Abu Ibrahim palił w milczeniu, tylko zlekka pochrząkując, potem się odezwał:

— Cena dobra, czemuż nie sprzedać? — Syn badawczo spojrzał ojcu w oczy i groźnie nachylił się ku niemu:

— I ty też sprzedasz? — Abu-Ibrahim długo patrzał na syna, jakby go nie widział, a potem odrzekł:

— Jeszcze nie. Zasiej przenicę, całe pole zasiej, aż do grobów i dokoła nich. Tylko tuż przy domu będą warzywa — Leniwo wskazywał długim czarnym palcem, przymknąwszy

---

*) Taib — dobrze (arab.)

oczy i ciągnąc dym. Zbliżał się zachód. Upalne słońce za chwilę miało się pogrążyć w chłodnem morzu.

Zdaleka dobiegła dzika melodja. Opadając na ziemię i słabnąc, unosiła się potem znów ku ciemnemu niebu i o czemś wciąż przypominała. To muezzin wzywał prawowiernych muzułmanów do modlitwy wieczornej.

Obmywszy się, Abu Ibrahim, zdjął sandały i ukląkł na macie. Potem przybyło jeszcze parę sąsiadów i robotników. Rozesławszy swe płaszcze ustawili się wszyscy rzędem poza Abu Ibrahimem. On i tak już olbrzymi w swym turbanie — wyciągnął się cały, chcąc, by go Bóg ujrzał przed innymi ludźmi. Potem wszyscy padali na twarz przepisaną ilość razy i powstawali, jakby na komendę; wszyscy naraz zakrywali oczy rękoma — zdawało się, iż są oślepieni niebywałem widzeniem. Po modlitwie Abu-Ibrahim udał się domu, do swoich trzech żon. Ibrahim zaś długo jeszcze chodził po polu. Niebieski zachód wciąż ciemniał, wraz z nim mrokiem okrywała się i ziemia, a niebo zapalało się gwiazdami. Powoli opadał czarny płaszcz, pokrywając świat.

Doszedłszy do dwu pomników grobowych Ibrahim przerwał swą wędrowkę. W większej mogile spoczywał jego dziad, a w mniejszej ta żona dziada, która urodziła ojca Ibrahima.

Dziad ten miał wiele żon. Bardzo był bogaty. Ibrahim stał przez pewien czas przy mogiłach, myśląc o czemś. Potem wzrok jego prześlizgiwał się po ciemnem polu Szejka. — Ali, zakupionym ostatnio przez Żydów i dotarł aż do Tel-Avivu, który lśnił ogniami, i był tak głośny, jasny i radosny, jakby słońce zbłądziło gdzieś pomiędzy jego domami.

Na polu Abu-Ibrahima szumiało gęste zboże...

Pole otoczone ze wszystkich stron kamienną ścianą wyglądało jak ogromna czara, wypełniona po brzegi złotem. Jedynie przed mogiłami rozstąpiła się pszenica, pochylając swe kłosy ku ziemi.

Pole zaś Szejka Ali przestało już być polem. Kanały nawadniające je już zburzono, ziemię zadeptano, wymierzono pocięto na ulice; tu się nowe miasto buduje. Pod ścianą Abu-Ibrahima rozbito namioty. W jednym z nich mieszkają

dziewczęta; są wśród nich niektóre nawet bardzo ładne. Pracują jak mężczyżni.

W dwuch drugich mieszkają mężczyżni, morowi chłopcy, z zawiniętemi po ramiona rękawami koszul. Wieczorem wszyscy razem śpiewają. Pieśni ich są ładne, zwykle smutne, a Ibrahim nocami często się w nie wsłuchuje, wpatruje w życie obcych ludzi; czasem nawet żal mu ich. Ale słyszał, że ludzi tych zewsząd gonią, i że teraz zjeżdżają się oni tu z całego świata, by zabrać ziemię Arabom.

— Niechaj jadą gdzieindziej — myśli sobie, leżąc pod drzewem i patrząc w gwiaździste niebo.

— Kto wie, czy mówią prawdę, twierdząc, że ziemia ta kiedyś do nich należała. Dał nam tę ziemię sam Allah i nikomu jej zabrać niewolno.

— Będzie wiele, wiele krwi,— wspomina Ibrahim słowa dewnego effendi, który w meczecie przemawiał do ludu.

Stało się to z początku prac budowlanych, gdy Żydz nie doprowadzili jeszcze wody do budowli. Smukła, biała dziewczynka, o modrych oczach i chmurze złocistych włosów na głowie podeszła do basenu. Trzymała wiadro i zwróciła się do Abu-Ibrahma z jednem tylko słowem: „moim—wody“ Lecz pod bezwstydnem spojrzeniem Araba, dziewczyna się zmięszała i szybko sama opuściła wiadro do zbiornika. Później jednak nie mogła go wydostać z powrotem. Ibrahim, który stał tuż obok—nie dopomógł jej... Chyba sam szatan tylko wie, czego nim wówczas właśnie trząść zaczęła gorączkowa febra...

Widząc brudne spojrzenie ojca, zwrócone na dziewczynę Ibrahim odwrócił się i odszedł. Ojciec zaś śmiał się ochrypłym śmiechem.

— Sił ci brak dziewczynko .. Zbyt wielu mężów masz w namiocie i dlatego zostałaś bez sił.

Powoli, trzęsąc się ze śmiechu, szedł do basenu, chcąc jej zapewne dopomóc.

Wtem ze ściany zeskoczył mężczyzna. Zeskoczył jakoś dziwnie, nie zginając nóg, nie drgnąwszy ani jednym mięśniem... jakby uderzył o ziemię czemś niezmiernie twardym. Ibrahim widział go już od dawna i wiedział, że mężczyznę

tego zwą Mosze. Był to silny chłop, o potężnej wypukłej piersi i wielkiej twarzy, w której wszystko było jasne i otwarte, jak w polu zalanem światłem słonecznem.

Abu-Ibrahim wyciągnął rękę, by podnieść wiadro, lecz w tej chwili Mosze odepchnął go od basenu, niedostrzegalnym, bocznym ruchem ramienia, bez słowa uchwycił wiadro i silnym zamachem wylał wodę na ziemię, tak że kilka kropel padło na bose nogi Ibrahima. (D. c. n.)

Z wędrówek po Palestynie

1. Nahalal

I

Wyjechaliśmy z Tyberjady po południu, pozostawiając poza sobą cudowną przezroczystość jeziora Genezareckiego, gorący żar źródeł tyberjadzkich i barwną mozajkę legiend, osnutych dookoła grobów Rambama, Rabi Akiby i Meira Bałnes (cudotwórcy), pochowanych pod miastem i na miejskim cmentami. Droga dobra, ubita szosa pięła się pod górę owijając się dookoła niezliczonej ilości wzgórz, któremi tak gęsto kraj jest zasiany. Co chwila zjawiały się nagle skały nieoczekiwane spadki które auto nasze przezwyciężało, dysząc ciężko i zawzięcie pacując motorem.

Dookoła ciągnęły się smutne i jałowe wyżyny, zawalone głazami i kamieniami, porosłe skąpo kępkami trawy, tchnące dzikością i osamotnieniem. Gdzieś na widnokręgu odcinała się charakterystyczna sylwetka Araba na wielbłądzie. Ubogie wioski arabskie, złożone z 5—6 lepianek skuliły się tu i owdzie, po obu stronach drogi. Prażyło słońce, ale już skącieś wypełzał cudowny i orzeźwiający chłód wieczoru.

Minęliśmy Nazaret, zamieszkany dziś w przeważającej mierze przez chrześcijan—Arabów, pełen ruin i zwalisk. Do studni przydróżnej, wykopanej głęboko w ziemi, a osłoniętej dachem i trzema ścianami, szły kobiety, niosąc puste, gliniane dzbanki

na głowie. Tak samo odbywało się to pewnie za czasów naszych praojców.

Dziwiłem się właśnie niebywałemu humorowi naszego sał mochodu, który od Tyberjady ani razu się nie zepsuł, gdy nagle usłyszałem krótkie, tak dobrze mi znane, syknięcie w okolicy tylnych kół auta. Szofer nasz—długi chudy Niemiec, który w czasie wojny—jako lotnik wojskowy, przydzielony do armji tureckiej dostał się do niewoli angielskiej i został w Palestynie zajmując się szoferstwem—zatrzymał motor, wyskoczył z auta i wlazł pod nie, obwąchując i obstukując tylne opony—poczem-solennie zaklął̂wszy w trzech czy czterech językach—wymówił jedno tylko krótkie słowo: Pompa!!

Co sił zaczęliśmy szukać pompy, przyzwyczajeni po trzytygodniowym pobycie w kraju do absolutnej dyktatury szoferów, wobec których w obliczu pustej szosy i zepsutego auta byliśmy tylko nędznymi profanami i nieukami. Podaliśmy pompę i czekaliśmy, zaparłszy dech.

Grünberg—nazwiskiem tem pieczętował się właśnie nasz szofer—przyśrubował pompę, poczem rzucił przez zęby: „wyłazić“

Rzuciliśmy się na łeb, na szyję do panicznej ucieczki z auta. Oparłszy się o głowę jednego z sąsiadów i postawiwszy nogę na ramieniu jednej z sympatyczniejszych pań, wydostałem się z auta i wraz z resztą towarzystwa otoczyłem Grünberga oczekując z nabożeństwem dalszych rozporządzeń.

— Pompować! padło krótkie słowo komendy i Grünberg wcisnął ogromną tłustą pompę w ręce najbliższego zpośród nas, nizkiego grubego wiedeńczyka, Weissa, który przerażony wziął pompę z rąk Grünberga i. oddawszy aparat, lornetę, płaszcz, laskę, plecak oraz inne drobnostki komuś najbliższemu, zabrał się do pompowania!

— 300 razy! — dorzucił Grünberg, zapalając długą odrapaną fajkę i pogardliwie spoglądając na Weissa, który tańczył dookoła olbrzymiej pompy, nie mogąc sobie z nią dać rady — 300 razy, ale nie tak! To nic nie warte. Następny!

Następny też został zdyskwalifikowany, poczem ten sam los spotkał nas wszystkich. Wreszcie Grünberg, ciskając pod nosem błogosławieństwa. których znaczenia baliśmy się domyśleć, sam się zabrał do roboty. Zapanowała uroczysta cisza.

W ciągu pięciu minut opona była napompowana. Grünberg obcierał sobie pot z czoła, depcąc nas miażdżącem spojrzeniem

— Może pomarańczy, może wina lub biskwitów—proponowaliśmy cicho i wstydliwie.

Grünberg zjadł pomarańcze, pochłonął biskwity zapił je winem lecz pogarda, którą tchnęiła jego fizjognomja bynajmniej nie znikła. Za chwilę usłyszeliśmy polecenie wsiadania; wleźliśmy do auta drzwiami i oknami, wiedząc, że tu niema żartów, bo kto się spóżni, tego Grünberg zostawi w czystem polu, w towarzystwie Arabów, którzy, niestety, przy bliższem poznaniu tracą czasami cokolwiek ze swej orjentalnej piękności i oryginalności.

Jechaliśmy w milczeniu, melancholijnie spoglądając na cokolwiek ciemną barwę naszych rąk, które pod wpływem bliższego zetknięcia się z pompą samochodową miały możność nawiązania kontaktu z aromatycznemi i tłustemi smarami. Grünberg, chcąc odbić czas stracony, rozpędził auto; skręty i zakręty krajobrazu migały nam jeno przed oczyma. Z jednej strony drogi ciągnął się wał górski, z drugiej poziom gwałtownie opadał o kilkanaście metrów, przechodząc w głęboką, rozległą kotlinę.

Opuszczaliśmy się teraz, szosa biegła w dół, auto zaś szło własnym pędem, motor wyłączono. Była już 6—a po południu. Na skraju drogi stała karawana z sześciu wielbłądów naładowanych pomarańczami. Tuż obok na drodze modlili się Arabowie. Mały, cierpliwy osiołek ospale opędzał się ogonem od komarów i much.

W pewnym punkcie droga się rozdwajała: na wprost—do Haify, na lewo—bocznica długości około 3/4 kilometra wiodła do kolonji żydowskiej imieniem Nahalal, celu naszej dzisiejszej wędrówki. d. c. n. **D. Fajgenberg**

CHARLES GIDE

O kolonizacji sjonistycznej*)

Mało kto we Francji wie coś o sjonizmie i mało kto nim się interesuje.

Francuzi zazwyczaj nie czytują biblji, a kiedy zadają już

*) Artykuł niniejszy był drukowany w księdze zbiorowej, wydanej na cześć prof. Oppenheimera.

sobie trud, ażeby zajrzeć do niej, lub starają się ją zacytować, popełniają najzabawniejsze pomyłki.

Natomiast, my, hugonoci z Cerenne, znamy ją napamięć tak dobrze, jak Anglicy, a nawet niemal tak dobrze, jak Żydzi.

Coprawda, nigdy nie zwiedzałem Palestyny, ale drogi—z gór Moabickich do Jerycho, z Chebronu do Jerozolimy, z Jerozolimy do Bethanji,—któremi kroczyli Jozue, Dawid i Chrystus, znam doskonale.

Często wypisywałem w myśli mej życzenie pesachowe: „Na przyszły rok w Jerozolimie". I po dziś dzień nie straciłem nadzieji tam właśnie skierować mą ostatnią pielgrzymkę.

Pomimo to, iż naród żydowski rozproszył się po całym niemal świecie, jednak została i w Palestynie pewna część, zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie u podnóża „ściany płaczu" Żydzi rzewne łzy przelewali. Ale ci Żydzi czuli się obco w ich własnym kraju.

Niezdawna, bo z końca XIX w. pochodzi myśl, aby Judeę zwrócili Żydom.

Pominę tutaj historję ocknięcia się żydowstwa, imiona wodzów odrodzenia, epizody tytanicznych wysiłków znane są bowiem powszechnie.

Pominę więc polityczny rozwój wypadków, a zajmę się wyłącznie programem ekonomicznym, a zwłaszcza kolonizacją w Palestynie.

Ostatnim warunkiem każdej kolonizacji jest wyzyskanie ziemi.

Aliści ten pierwszy warunek niełatwo daje się urzeczywistnić.

Nie chodzi tu o osiedlanie się na ziemi, której nie przeorał jeszcze żaden pług, jak to miało miejsce u pierwszych emigrantów do Ameryki, gdzie koloniści osiedlali się poprostu na pierwszym lepszym niezajętym terenie.

Teren ten osiągali drogą handlu wymiennego, ofiarując przedmioty nikłej bardzo wartości.

Gęstość zaludnienia Palestyny jast nader mała, wynosi ona 700.000 tysięcy mieszkańców na 30.000 klm^2 to zn. na 1 km^2 przypada 23 mieszkańców.

Dla porównania zaznaczę, że średnia gęstość zaludnienia we Francji wynosi 73 osoby. Ponadto w Palestynie kultura rolna jest dość nikła, zaledwie jedną czwartą terenu uczyniono zdolną

do uprawy, ale i ta znajduje się całkowicie w posiadaniu tubylców.

System wywłaszczania, jaki jest uprawiany w podbitych kolonjach a nawet często w Algierze, — w Palestynie nie może być stosowany.

Pozostaje więc kupno, jako jedyny sposób nabycia ziemi.

Początkowo, wobec tego, że grunta były niedrogie, nie stanowiło to wielkiej trudności.

Jednakowoż dzięki zapoczątkowaniu akcji zakupu ziemi przez Organizację Sjonistyczną ceny gruntów nagle podniosły się w trójnasób, a nawet w czwórnasób.

Powołano tedy do życia przed około 20 laty specjalną instytucję dla wykupu ziemi: Żydowski Fundusz Narodowy, który ma za zadanie opanować anormalną zwyżkę cen oraz ograniczyć spekulację gruntową przez zmonopolizowanie zakupu ziemi.

Ż. F. N. czerpie swe zasoby z darowizn i z najrozmaitszych imprez, jako to: sprzedaż znaczków, nalepek, zbiorki w skarbonkach, obchody i t. p., — oto sposoby, któremi pobudza się ofiarność publiczną. Nie dość jednak tego, aby dostarczyć środków dla zakupu ziemi, trzeba też pomyśleć o zdobyciu kapitału dla racjonalnej jej eksploatacji.

Eksploatacja taka wszak pochłania duże kapitały, zwłaszcza, jeżeli chodzi o uprawę drzew, jako dającą największe zyski.

Dla zdobycia takich kapitałów założono w r. 1920 nową instytucję t. zw. fundusz odbudowy, (Keren Hajesod).

Fundusz ten zakreślił sobie program na szeroką skalę, obliczając swój budżet na $1^{1/2}$ miljona f. Budżet ten pozostał jednak na papierze. W rzeczywistości bowiem wpływy z dziesięcin, które mieli opłacać wszyscy Żydzi oraz z dobrowolnych podatków w sumie nie osiągnęły nawet $^{3}/_{4}$ budżetu.

Nie ulega wątpliwości, że słusznem jest zdanie, jakoby Żydzi nie odczuwali braku pieniędzy.

Zapewne, jest wielu bogatych Żydów, lecz z wyjątkiem barona E. Rotszylda w Anglji i barona Hirsza we Francji przeważająca ilość bogatych Żydów usposobiona jest antysjonistycznie.

Propagatorzy i zwolennicy sjonizmu są naogół biedni i co więcej sami koloniści, którzy przybywają z kraju, gdzie Żydzi

są prześladowani: z Rosji, Rumunji i t. p. nie przynoszą z sobą nic więcej ponad zwitki rubli lub koron.

To, że kolonizacja posuwa się w zbyt wolnem tempie a osiedla zbyt powoli rozpościerają się po kraju — nie powinno stanowić przyczyny żalu, gdyż zbyt szybkie osiedlanie się pociągnęłoby za sobą wiele niebezpieczeństw: a mianowicie wywołałoby nadmierną imigrację, cena ziemi wzrosłaby niepomiernie i wreszcie obudzone uczucie narodowe Arabów, które nieraz już reagowało, byłoby znów mocno podrażnione tą spotęgowaną ekspansją narodowo—żydowską.

W istocie rzeczy, w nieuniknionym konflikcie pomiędzy uroszczeniami tych dwóch, żyjących w Palestynie narodów, kryje się ciężki do rozwiązania problem.

Dwa narody, z których jeden powołuje się na prawa historyczne, drugi zaś opiera się na prawie posiadania, które nie jest coprawda tak stare, bądź co bądź trwa prawie tysiąc lat.

Nie mamy żadnych uprzedzeń w stosunku do Arabów; synowie Ismaela są równie szlachetnego pochodzenia, jak synowie Izraela.

Czuję się jednak w obowiązku, jako ekonomista, stwierdzić, że królewstwo Dawida, od czasu, jak się dostało pod panowanie Arabów, t. zn. od niespełna 12 stuleci zostało zaprzepaszczone.

Wobec tych okoliczności, jakie posiada znaczenie ich uroszczenie posiadania?

Niechaj Arabowie wezmą do rąk swą świętą księgę, Koran i odczytają w niej werset, który mówi:

„Ziemia należy do tego, który ją użyźnił, osuszył i ożywił."

Cudowne prawo, daleko doskonalsze od przyjętego przez nas prawa rzymskiego, które opiera prawo własności gruntu na pojęciu posiadania i sprzedawania.

A więc, czy mogą obecni mieszkańcy Palestyny dowieść, że to oni „na nowo ożywili" tę ziemię? Oczywiście, że nie.

Jak gdyby mało było jeszcze Morza Martwego, uczynili oni z Ziemi Obiecanej Ziemię martwą.

Przed trybunałem historji wyrok wywłaszczenia byłby uprawomocniony ze względu na dobro powszechne.

Sjoniści nie tylko kwestjonują wywłaszczanie, lecz przeciwnie pragną wykazać Arabom, w jaki sposób możnaby było osiągnąć wyższą kulturę ziemi.

Przez sam fakt swej egzystencji, tudzież dzięki zakupom przyczynili się oni do podniesienia wartości ziemi.

Wartość ziemi krajowcy zaczęli oceniać, wtedy, gdy sjoniści pokazali, że dzięki umiejętnej uprawie zboża zbiory można podwoić a nawet potroić.

Palestyna jest niewielkim krajem, cokolwiek mniejszym, niż Szwajcarja, zajmuje przestrzeń około 5 do 6 francuskich departamentów, lecz mogłaby zarówno jak Szwajcarja wyżywić od 3 do 4 miljonów mieszkańców a ma ich zaledwie 700.000 tysięcy. Stąd jasny wniosek, że w Palestynie jest jeszcze miejsce dla 2 do 3 miljonów żydowskich imigrantów.

W jaki sposób wyzyskać ziemie nabyte przez Ż, F. N.

Oczywiście, że oddaje się je żydowskim imigrantom do uprawy.

Jaka ma być forma tej koncesji?

Czy osobista wieczysta własność? Czy własność osobista i ograniczona czasem? Czy własność kollektywna, czy spółdzielcza?

Te oto są niezmiernie ważne pytania.

Cała ekonomiczna, polityczna i socjalna historja w przeszłości i w przyszłości w pierwszym rzędzie zależy od odpowiedzi na powyższe pytania.

Powszechnie wiadomo, że forma własności ziemi, jaką stosuje się we wszystkich krajach Europy, a przez politykę kolonjalną na całym niemal świecie, — jest formą przejętą z prawa rzymskiego, formą osobistej, absolutnej wieczystej własności.

Ustrój ten przejęty od Rzymu nie jest jednak jedyną formą własności, spotykaną w życiu.

Lubo słynie, jako podłoże cywilizacji, jednak nie wszystkie umysły poddały się jej wpływowi.

Wielka ilość ekonomistów i filozofów po dziś dzień wzdraga się ją uznać. Oni widzą w tym jedyną formę monopolu bogactwa naturalnego, które dla wszystkich miało pozostać wspólnem i są zdania, że jeżeli ten monopol może być usprawiedliwiony zasługami położonemi w przeszłości, nie może być uważany, jako norma na przyszłość. W miejsce rzymskiego ius quiritium należałoby nowe prawo ustanowić.

W chwili obecnej sjonizm ma wielką ambicję, w miejsce rzymskiego prawa własności ustanowił nowe.

Czy aby nowe? Wprost przeciwnie. Prawo własności ich przodków, którym nadał je Mojżesz.

Głosi tedy (ks. Leviticus rozdz. XXV, 23.)

„Nie sprzedawaj ziemi na zawsze, albowiem ziemia jest Moją, powiada Wiekuisty."

W zastosowaniu tego prawa zwracano co 49 lat ziemię rodzinie tego, który sprzedaży dokonał, a z tego wypływa, że ziemi nie sprzedawano, lecz raczej odstępowano na pewien ograniczony przeciąg czasu. „W roku jubileuszowym ziemię zwróci się temu, od którego została zakupiona." (Levit. rozdział XXVII, 4).

W istocie właściciela nie wywłaszczano, atoli nie mógł on zaprzeczyć prawa odkupu ziemi rodzinie sprzedawcy.

Sprzedaż zatem zawierała w sobie zastrzeżenie co do prawa odkupu.

W prawie mojżeszowem nie znać żadnych poglądów komunistycznych, wprost przeciwnie, chodzi o zachowanie własności rodowej.

„Moją jest ziemia, powiada Wiekuisty, oznacza to, że ziemia nie należy do nikogo, a więc należy do wszystkich.

Aliści pierwsza część wersetu pozornie jest w sprzeczności z drugą, albowiem nic nie znajduje się w tak rażącej sprzeczności z ideą agrarnego komunizmu, jako zasada niewyzbywalności (Unveräuszerlichkeit) ziemi; jak się zdaje w tym względzie panuje w programie sjonistycznym rozdźwięk.

Być może, że sjonizm komentuje ten tekst w sensie socjalistycznym.

Ż. F. N. nie rozdziela ziemi, jak to czynił Jozue, oddając plemionom i rodom na własność, lecz przeciwnie prawo własności zatrzymuje dla siebie, wydzierżawiając osadnikom ograniczone działy gruntu.

Dzierżawa jest oparta na umowach długoterminowych, często z oznaczeniem terminu mojżeszowego roku jubileuszowego t. j. na lat 49, lub conajmniej 18.

W państwie sjonistycznem nie będzie przeto właścicieli w sensie prawa rzymskiego i francuskiego to zn. nie będzie więcej właścicieli, którzyby byli wyposażeni w absolutne i wieczyste prawo, lecz będą posiadacze koncesjonarjusze, płacący czynsz

dzierżawny, którzy mają obowiązek po wygaśnięciu umowy ziemię zwrócić lub umowę odnowić.

Mają oni większe uprawnienia od dzierżawców, gdyż o ile będą należycie wypełniać swe zobowiązania nie będą mogli być wyzuci przed oznaczonym terminem z dzierżawy; będą mieli również prawo sprzedaży ziemi, zaciągania długów hipotecznych i nawet pozostawiania ziemi w spadku, oczywista, że wszystko w granicach własnego prawa.

System ten ma przewagę nad systemem kupna wieczystego, który dotychczas był stosowany w krajach kolonjalnych i dzięki któremu całe części świata, które możnaby było zachować dla wspólnoty, przeszły pod panowanie własności prywatnej.

Ze stanowiska koncesjonarjuszy jest rzeczą bardzo dogodną—zwolnienie od spłaty — tem samem daje się możność dysponowanym przez nich kapitałem przeprowadzić potrzebne inwestycje.

Z punktu widzenia Ż. F. N. i urzeczywistnienia programu sjonistycznego wydaje się rzeczą zupełnie słuszną, ażeby ziemia zdobyta dzięki ofiarom całego Żydowstwa pozostała jako wspólne dobro całego narodu żydowskiego.

Pazatem przecież zachowuje dla siebie F. N. korzyść z nadwartości gruntów a zatem pewny automatyczny zysk w zależności od postępu rolnictwa i obrotu, oraz w zależności od przyrostu ludności.

Również możliwość podniesienia czynszu dzierżawnego po upływie terminu umowy zdoła stworzyć dla przyszłego państwa sjonistycznego możliwość istnienia bez podatków—ideał głoszony przez wszystkich socjalistów agrarnych.

Przez to uniknie również państwo sjonistyczne tego, co przyczyniło się do upadku wielu innych krajów a nawet i starego Rzymu przez niszczenie ziemi dzięki istnieniu wielkiej własności ziemskiej i latyfundjów.

Żydowski profesor Oppenheimer w Niemczech wywarł wielki wpływ na ekonomiczny program sjonizmu.

Dzieło jego z dziedziny ekonomji politycznej jest jedynem wystąpieniem przeciwko wielkiej własności, którą czyni odpowiedzialną za wszystko zło.

Można sobie wyobrazić szczęście Oppenheimera, gdy znalazł w Palestynie tak podatne warunki dla zrealizowania swego programu.

Prywatna własność ziemska ma jeszcze jedną złą stronę, lubo innego charakteru, mianowicie przez podział gruntów na tak małe parcele uniemożliwia się zastosowanie maszyn do uprawy.

Ale w Palestynie nie należy co do tego żywić obawy, albowiem koncesjonarjusze nie mają prawa rozdrabiania ziemi przy sprzedaży.

Ż. F. N., zatrzymując dla siebie własność ziemi, będzie miał prawo zmuszenia koncesjonarjuszów do stosowania się do przezeń wydanych przepisów: nie wolno odstępować ziemi nie Żydom, oraz sprzedawać ziemię po wyższej cenie, niż została zakupiona.

Niemniej ta ograniczona terminem koncesja, wskutek braku środków pieniężnych, uniemożliwi koncesjonarjuszom staranną uprawę wydzielonych im gruntów.

Należy więc przewidzieć coś pośredniego: a mianowicie pracę zarobkową, która może trwać jednak przez pewien ograniczony przeciąg czasu; imigranci zaczną przeto pracę jako robotnicy na jednym, z należących do funduszu narodowego dzierżawnych terenów, zysk (mniej- więcej 3/4), po spłaceniu czynszu dzierżawnego Funduszowi Narodowemu zostanie podzielony pomiędzy robotników.

O ile ci robotnicy zaoszczędzą sobie pieniędzy do usamodzielnienia się, będą mogli żądać od F. N. działek ziemi na ogólnie przyjętych zasadach.

W tym wypadku mogą oni wybierać między dwiema możliwościami, albo otrzymają ziemię na osobiste posiadanie, którą będą uprawiać, jak to spotykamy u naszych chłopów, lub mogą się osiedlić pewną grupą, która pochodzi z tych samych okolic, posiada wspólny język.

To osiedlanie się grupami jest z naszego punktu widzenia reformą równie wielką, jak zmiana prawa własności.

O ile więc powiedzie się sjonizmowi urzeczywistnienie tego, setki miljonów zwolenników spółdzielczości całego świata będą mu nieskończenie wdzięczni.

Do chwili obecnej nie było żadnych danych, aby przypuszczać, że do urzeczywistnienia tego naszego ideału przyczynią się Żydzi.

Wszak dotychczas nie uchodzili oni za specjalnie uzdolnionych do pracy na roli.

Ich dziedziną był handel, bankowość i zawody wyzwolone.

W pewnych krajach dochodziło nieraz do ostrych starć i walk między zwolennikami spółdzielczości a Żydami.

I o ile jeszcze uprzytomnimy sobie, że celem organizacji spółdzielczej jest wykluczenie zysku, wydaje się cokolwiek śmiałem przypuszczenie, że uczynią to właśnie Żydzi.

Lecz sięgnijmy do przeszłości.

Gdy Żydzi żyli w swym własnym kraju, byli bez wątpienia dobrymi rolnikami i wykorzystywali ziemię judejską do cna.

W czasach rozprozenia porzucili oni pracę na roli, gdyż w większości krajów, zamieszkiwanych przez nich, nabywanie posiadłości ziemskich było im zabronione.

Lecz tam, gdzie było im to dozwolone, w Ameryce i nawet w Galicji okazali się świetnymi rolnikami.

Do spraw spółdzielczych, a zwłaszcza o charakterze rolnym odnosili się oni w Rosji i Ukrainie conajmniej tak przychylnie jak chrześcjanie.

W każdym razie w Palestynie pracują oni z wielkim skutkiem.

Powstało tam 36 sjonistycznych kolonji rolnych, opartych na zasadach spółdzielczych.

Liczą one 160 członków, którzy równą wkładają pracę i na równi dzielą się zyskami.

Atoli imigranci są przeważnie nieobeznani z pracą na roli zwłaszcza studenci, muszą więc oni kosztem największych wysiłków zapoznawać się z tą pracą teoretycznie i praktycznie.

Uczą się oni uprawy drzew, winnic, nawadniania i leśnictwa.

Takie kolonje mogą stać się w przyszłości ważnemi ośrodkami miejskimi i wiejskimi, coś w rodzaju Tel-Avivu najwspanialszego owocu pracy sjonistycznej, położonego niedaleko Jaffy.

Spółdzielczość tu nie ma charakteru rolnego, lecz przybiera formy spółdzielni kredytowych, budowlanych, robotniczych, wytwórczych i konsumpcyjnych.

Wielki związek konsumentów, Hamaschbir rozporządza kapitałem 350 tysięcy funtów szterlingów a obrót jego wynosi około 110 tysięcy funtów szterlingów.

Posiada on filje to zn. miejsca sprzedaży nie tylko w Jerozolimie i Jaffie, ale i również w około 10 miastach palestyńskich.

Należy również zwrócić uwagę na spółdzielnie budowlane (domy, roboty publiczne). Dostarczają one pracy imigrantom, którzy nie mogli otrzymać ziemi pod uprawę.

Czyż nie jest to wzruszający widok, gdy znajdujący się między imigrantami młodzi ludzie, którzy dopiero opuścili mury uniwersyteckie, łupią kamienie na ulicach lub pchają taczki.

Istnieje również zjednoczenie robotników, które nie tylko nie wyklucza Arabów, lecz nawet wspiera ich.

Przyczyniało się to do zatargów z miejscowymi wielkimi posiadaczami ziemskimi.

To zjednoczenie, które jest raczej organizacją o charakterze syndykalistycznym, popiera także ruch spółdzielczy a specjalnie spółdzielnie robotnicze tak zwane gildje.

Wiele zaszczytu doznało przy swem założeniu to zjednoczenie, mając za swego ojca chrzestnego genjalnego Einsztejna.

* *
*

Jednak nie wpadajmy w przesadę.

Narazie jest wszystko w zaczątku.

Ruch sjonistyczny ma licznych i potężnych wrogów, nietylko wśród Arabów w Palestynie i w Syrji, nietylko w świecie katolickim, gdzie panuje oburzenie na samą myśl, że tam, gdzie Chrystus został ukrzyżowany, powstaje nowe państwo żydowskie, wszak wyraz temu dał na konferencji w Rzymie mgr. Barlassina w słowach: „Całe chrześcijaństwo musi powstać, aby położyć kres temu nieznośnemu stanowi rzeczy w Palestynie“ ale sjonizm ma wrogów i w świecie żydowskim.

Zresztą wróćmy do spraw ekonomicznych. A Czy mamy się czegoś w tej dziedzinie spodziewać?

Czy sjoniści uczynią z Palestyny nanowo Kanaan? Kraj mlekiem i miodem płynący, gdzie grona winne dojrzewały tak wielkie, że zaledwie dwóch ludzi mogło je z trudem udźwignąć.

Być może, że była w tem pewna przesada, dająca się łatwo wytłomaczyć u ludzi, którzy przeszło 40 lat błąkali się po pustyni, podobnie, jak się to dzieje z tymi Francuzami, którzy po wędrówce po Sacharze przybywali do źródeł Nigru.

A jeśli nawet założymy, że Palestyna była tak żyzna przed 3 tysiącami lat, to wszak od tego czasu jej powierzchnia doz-

nała wielu zmian, a wiedząc dziś jeszcze, skąd płynie wino i miód, nie znamy żródeł, skąd płynie mleko, chyba z kilku kóz lub owiec.

Zawsze jednak Galilea jest żyzna, urodzajna, lecz znów daje się odczuć wielki brak wody.

Właściwem żródłem wody jest tylko Jordan, lecz los położył go o 400 metrów niżej poziomu morza Śródziemnego, wskutek tego przy nawadnianiu Palestyny nie może być brany w rachubę.

Niemniej żywi się nadzieję, że przez ustawienie grobli i spiętrzenie wody uzyska się żródła „białego węgla" i Jordan, który nie widział żadnego cudu od czasu Jozuego, co powstrzymał bieg rzeki, aby móc przenieść „Arkę Przymierza", ujrzy nowy cud.

Jest również rzeczą możliwą, że w braku wody i ziemi zdatnej pod uprawę znajdzie się pewnego dnia nieznane bogactwa naturalne.

I nie wywoła zdumienia znalezienie różnych piekielnych pierwiastków w postaci siarki, fosforu i nafty, skoro je znaleziono w popiołach strawionych deszczem ognistym Sodomy i Gomory

Zamiast oczekiwanego przewrotu w fizycznym porządku rzeczy można się raczej spodziewać od sjonizmu przewrotu w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

I gdyby mu się udało oprzeć życie ekonomiczne na nowych podstawach (spółdzielczych), któreby wykluczyły płacę i zysk, urzeczywistniłby się cud zwiastowany ongiś przez proroków Eljasza i Jezajasza.

Ci dwaj prorocy, pierwsi i jedyni w całym starym świecie głosili przyszłość nowego społeczeństwa opartego na sprawiedliwości, a z nimi będzie można znowu głosić w przyszłości „Z Sjonu płynie nauka"!

B. WEINSTEIN. (Tel-Aviv)

Spekulacja prywatna a inicjatywa

Fakt, że źródłem nowej imigracji (alii), której większość pochodzi ze stanu średniego, są niektóre czynniki ekonomiczne nie uszczupla znaczenia społecznego i ekonomicznego tych nowych „olim"*)—jeśli wogóle można nazwać nowymi tych, którzy zawsze byli podporą ruchu żydowskiego w krajach djaspory.

Średni i nieliczni wielcy kapitaliści, liczący się z warunkami realnymi, którzy przynoszą do Palestyny swe kapitały i doświadczenia, będą niewątpliwie poważnym czynnikiem gospodarczego odnowienia kraju.

Posiadają bowiem tę energję, która jest niezbędną do rozwinięcia sił twórczych. A jeżeli warunki w krajach djaspory, a zwłaszcza polityka finansowa i gospodarcza - rządów skierowują uwagę Żydów galutych do Palestyny i zamieniają ich platoniczne dążenia na zupełnie realny plan życiowy, to przecież tem ważniejszem staje się stworzenie odpowiednich warunków w Palestynie, które umożliwiłyby wyzyskanie tych sił ukrytych i dałyby imigrantom możność zajęcia się pracą twórczą, przemysłem, rolnictwem lub handlem.

Ale na tej drodze wzmocnienia stanowiska stanu średniego i rozwoju inicjatywy prywatnej napotykamy — oprócz braku pomocy z zewnątrz i określonego systemu w wyzyskaniu i organizacji sił wewnątrz — także przeszkody o innym charakterze. Albowiem wraz z inicjatywą prywatną i kapitałem występują inne czynniki, mające odmienny, charakter żądne wielkich zysków. Te nie tworzą nowych wartości, nie spełniają żadnych ważniejszych czynności w społeczeństwie, jeno nakładają dodatkowe i zbyteczne ciężary na klasę średnią. Rzecz oczywista, należy odróżnić te dwa rodzaje imigrantów nie zaś uważać ich za niepodzielną całość, jak to się zwykle czyni nieświadomie lub też z premedytacją. Mamy przed sobą dwie kategorje klasy średniej, z jednej strony ludzi twórczych, z drugiej zaś spekulantów, śrubujących ceny i wywołujących kryzysy. I tylko z winy tych ostatnich wytworzył się ten objaw niezdrowy, że grunty,

*) emigranci (hebr.)

przeznaczone na budowę domów mieszkalnych i fabryk, lub też na osiedlenie robotników, przechodzą przez wiele rąk zanim dotrą do przedsiębiorcy [z klasy średniej], chcącego osiedlić się, lub coś na tym gruncie zbudować. W ciągu krótkiego czasu wzrasta cena gruntu; nabywca musi tyle zań zapłacić, że nie może już założyć gospodarstwa dochodowego, którego zyski bybyłyby wystarczające w stosunku do włożonego kapitału.

Nabywając place miejskie, musi przedsiębiorca podwyższyć czynsz mieszkaniowy, aby pokryć te wielkie wydatki. Wynikiem tego stanu jest to, że imigranci zaczynają się oddawać intereresom niepożytecznym i nietrwałym. Dlatego też nie należy w oporze przeciw spekulacji dopatrywać się walki z klasą średnią, osiedlającą się w Palestynie, wprost przeciwnie, jest to walka o wzmocnienie stanowiska tej klasy w kraju i umożliwienie rozwoju jej sił żywotnych.

A jeśli się dowodzi, że spekulacja przyczynia się do tworzenia nowych wartości, do nabywania ziemi przez Żydów, inwestycji kapitału i że wreszcie spekulacja jest bodźcem do rozwoju we wszystkich krajach, to przecież w dowodzeniu tem tkwi błędne założenie, że spekulacja tworzy lub powiększa wartości. Spekulacja powiększa jedynie cenę, lecz nie wartości. Spekulacja nie przyczynia się do rozwoju gospodarczego, lecz tylko mu towarzyszy. Spekulacja powstaje wówczas, gdy popyt, na jakiś przedmiot przewyższa podaż; wyzyskuje się wtedy topołożenie, nie licząc się z potrzebami nabywców. Nie dlatego że spekulacja powstała, nabyto w ostatnich czasach duże obszary wprost przeciwnie: spekulacja powstała dzięki nienasyconemu popytowi i nałożyła na nabywców wysokie podatki. Spekulacja nie ma nic wspólnego z przejściem ziemi w ręce Żydowskie może doprowadzić jeno do ześrodkowania wielkich obszarów w rękach jednostek, które je sprzedają w miarę wzrastania cen. I jeśli jeden człowiek w Tel-Avivie będzie posiadał nawet 100 placów, to jeszcze to nie będzie odbudową kraju, fakt ten dowiedzie tylko tego, jak wielkie są przeszkody, z któremi wypada walczyć klasie średniej.

Dr. Ruppin w artykule o Tel-Avivie *) wskazuje środki, do których uciec się należy w celu zwalczenia tego przykrego zjawiska: środkiem tym jest nakładanie podatków na niezabudowa-

*) Patrz artykuł następny.

ne place oraz utworzenie rezerwy gruntów. Oczywiście nie jest to wystarczające. Ale przedewszystkiem powinno społeczeństwo wyjaśnić sobie doniosłość tej sprawy i zrozumieć, że wojna ze spekulacją nie jest przeszkodą w rozwoju inicjatywy prywatnej która dąży do stworzenie zdrowej i normalnej gospodarki kraju.

Dr. ARTUR RUPPIN.

Członek Egzekutywy Sjonistycznej w Jerozolimie.

TEL-AVIV — PIERWSZE MIASTO ŻYDOWSKIE

I. SZYBKI ROZROST.

Ilekroć przybywam do Tel-Avivu za każdym razem wprawia mnie poprostu w zdumienie jego szybkie tempo rozwoju i zawsze staje mi w pamięci obraz tych nikłych środków, z pomocą których przed 15 laty założono to miasto.

60 osób które stworzyły w roku 1902 towarzystwo „Ahuzath Baith", po spłacenia 2000 funtów za tereny, miało do swej dyspozycji jeszcze tylko 2000 funtów na bud owę domów, czyli cały kapitał wynosił 4000 funtów.

Trzeba było użyć ogromnych wysiłków w stosunku do sprzedających (pomijając sprawę gimnazjum, które podówczas otrzymało pieniądze na plac i budowę od Jakóba Mezera), aby z pomocą tych drobnych środków dobić kupna terenu o powierzchni 140 dunamów. Jedynie dzięki pożyczce Ż. F. N. udzielonej owym 60 członkom „Ahuzath Baith", w wysokości 10.000 funtów cały projekt nie został zaprzepaszczony.

Do tego zaś niewiele brakowało, nie zbywało bowiem na sceptykach, którzy uważali za nonsens budowanie miasta na wydmach piaszczystych.

Kilka liczb wyświetli nam obecnie rozrost Tel-Avivu.

Liczba mieszkańców wynosiła w roku 1911 — 550

" " 1913 — 980

„ „ 1919 — 2862
w początku r. 1922 — 5506
Po dołączenia poblizkich przedmieści:
kwiecień 1922 — 12862
wrzesień 1923 — 16524
grudzień 1924 — 27000
Liczba domów wynosiła:
w r. 1910 około 100
„ 1914 „ 200
„ 1920 „ 300
„ 1921 „ 600
„ 1923 — 1500
grudzień 1924 — 2000

Do liczby tych masywnych domów mieszkalnych dochodzą jeszcze setki drewnianych baraków, w których mieszka prowizorycznie wiele tysięcy osób.

Powierzchnia Tel-Avivu, obejmująca w r. 1909 — 140 dunamów wzrosła do grudnia 1924 r. do przeszło 6000 dunamów. Wartość tego terenu wraz z wzniesionemi na nim zabudowaniami oceniają obecnie na 3 miljony funtów.

27 tysięcy ludności Tel-Avivu stanowi 1/4 ogółu ludności żydowskiej w Palestynie. W razie, gdyby imigracja trwała nadal w tym stosunku, jaki panował w drugiej połowie 1924, to zn. jeżeli przybędzie do Palestyny 20 tysięcy Żydów i jeżeli 2/3 tego będzie się osiedlać w Tel-Avivie—to za 2 lata ludność tego miasta będzie stanowiła 1/3 ludności żydowskiej w Palestynie a w parę lat potem może dorównać połowie.

II. KRYTYKA

W swoim czasie surowo krytykowano i osądzano Tel-Aviv a to wskutek braku systematycznego planu budowlanego tudzież wskutek tego, że wiele z nowozbudowanych domów odznacza się brakiem jakiegokolwiek stylu i razi swą brzydotą. Z pewnością w znacznym stopniu ktytyka ta jest usprawiedliwiona i słuszna. Jednakowoż ta krytyka, która w chwili obecnej nie jest pozbawiona słuszności i śmiało może być wysunięta, staje się nonsensem przy zastosowaniu jej do Tel-Avivu z przed 15 laty.

Żydzi, którzy naonczas osiedlali się w Tel-Avivie, operując bardzo szczupłymi środkami, o taniości urządzenia się w pierw-

Nie mieli oni, rzecz prosta, możliwości wznoszenia pięknych i dobrych budowli, gdyż związane to było z wielkimi kosztami. Stanęli oni przed alternatywą: albo tanio budować, albo wcale nie budować.

Owe, w samym zarodku powstawania Tel-Avivu, budowane domki w porównaniu z dużymi gmachami, później wznoszonymi sprawiają wrażenie nędznych i nieharmonijnych chałup.

Wąskie ulice „wczesnego" Tel—Avivu nie odpowiadają wymogom ruchu kołowego w czasach dzisiejszych, założyciele bowiem stanowczo nie przewidywali tak szybkiego rozwoju, miasta, a nawet, gdyby przewidywali to też poprostu nie można było budować szerszych ulic.

Ulice w Tel-Avivie biegną zygzakami; jest to wynikiem stopniowego wykupywania gruntu małemi działkami, gdyż, kupując jedną działkę nie wiedziano zgóry, gdzie i kiedy kupi się następne. Dlatego też było rzeczą niesłychanie trudną sporządzenie jakiegoś systematycznego planu parcelacyjnego i budowlanego.

Wreszcie nie należy zapominać, ze założenie Tel-Avivu oznaczało wogóle początek żydowskiego budownictwa miejskiego w kraju

Do pewnego czasu wszystkie budowle w Palestynie wznoszono bez pomocy inżynierów-architektów stawiano ją rękoma arabskich rzemieślników.

Nikt właściwie nie myślał o planie miasta.

W całym kraju nie było europejskich inżynierów-architektów, budowniczych. Cała więc budowa Tel-Avivu spoczywała w rękach samych osadników, którzy nie byli fachowcami w dziale budowniczym. Można to uważać za cud, że nie popełniono większych uchybień, jako to np. miało miejsce z gimnazjum które niczem bogaty wujaszek, mogło przeforsować swe żądania przeciwko członkom Ahazath-Baith zdobyło bowiem plac (na którym dotychczas stoi), odcinający ówczesną główną ulicę od Tel-Avivu. Jednakowoż o ile, wziąwszy pod uwagę ówczesne stosunki, można wszystko wytłomaczyć i usprawiedliwić, o tyle do spółczesnego Tel-Avivu należy przyłożyć zgoła inną skalę wymagań

Obecnie daje się już zauważyć pewien system w ukształtowaniu planu zabudowy, a nawet spostrzec można duży postęp fasady domów natomiast odznaczają się wprost zatważającym brakiem smaku. W tym kierunku ostatniemi czasy wprowadzono również dużą kontrolę.

II.

NOWE ZADANIA WŁADZ MIEJSKICH.

Poza wyżej wymienionemi sprawami, przed Tel-Avivem stoi jeszcze cały szereg bardzo poważnych zadań do spełnienia.

Dopóki T.A. było małem miastem mógł pozostawić zaspakajanie wielu potrzeb mieszkańców prywatnym instytucjom. I istotnie, w ciągu pierwszego dziesięciolecia istnienia miasta, wyłącznie prywatne instytucje opiekowały się szkolnictwem, szpitalnictwem, pośrednictwem pracy i t. p., miasto natomiast jako takie, wcale się tem nie zajmowało.

Obecnie jednak, miasto, liczące 30 tysięcy mieszkańców nie może nadal tolerować takiego stanu rzeczy.

Jeśli więc dotąd rada miejska ograniczała się do troski, aby ulice były zabrukowane i należycie utrzymane, i aby mieszkańcy nie przekraczali przepisów budowlanych i sanitarnych, o tyle obecnie musi wyjść z tej ograniczonej roli komitetu policyjnego dla pilnowania przepisów budowlanych i t. p. i rzeczywiście przejąć wszystkie zadania, jakie ciążą zazwyczaj na władzy miejskiej. W tym względzie uczyniono już pierwsze kroki na polu szkolnictwa i opieki społecznej,

Nie ulega wątpliwości, że potrzeby miasta będą wzrastały nader silnie a wtedy instytucje prywatne mogą zrzec się swej działalności, pozostawiając cały ciężar miastu.

Niemniej ważne zadania stoją przed miastem na polu opieki społecznej, opieki nad sierotami, starcami i opieki nad bezrobotnymi.

Wreszcie sprawa nader ważnych a kosztownych robót publicznych, jakoteż skanalizowanie miasta, założenie parku, naprawa dróg w Tel-Aivivie i dróg do Jaffy i Petach-Tikwy i nadewszystko większy wgląd niż dotychczas i zainteresowanie się sprawami gospodarczemi.

Wobec wzmagającego się napływu ludności zły obrot przybiera sprawa braku mieszkań. Mimo, iż tyle się buduje, że cały Tel-Aviv przypomina wielki warsztat budowlany, to jednak świeżo wznoszone domy stanowczo nie mogą zaspokoić głodu mieszkaniowego, tak, że tysiące osób mieszkają

w barakach i namiotach w samem centrum miasta. Jasną jest rzeczą, że taki stan jest mocno niebezpieczny z punktu widzenia sanitarnego, zarówno dla tych osób, jak dla samego miasta.

Rada miejska T.A. nie może się uchylić od zadania wyszukania środków na przyśpieszenie budowy domów w tem tępie, ażeby dotrzymywała kroku wzmożonej imigracji — a następnie musi wynaleźć sposoby udzielenia hygienicznych pomieszczeń ludności, gnieżdżącej się w barakach i namiotach.

Przed Tel-Avivem stoi również poważne zadanie popierania przemysłu, czy to drogą udzielania rad i wskazówek przemysłowcom, pragnącym założyć w Palestynie warsztaty lub fabryki, czy to wydzierżawienia im gruntów pod budowę albo pomieszczeń w gotowych warsztatach.

Tel-Aviv, jako pierwsze i jedyne miasto żydowskie w świecie, będzie dla Żydów stanowiło wielką siłę atrakcyjną, trzeba dodać, że łagodny klimat zimą oraz wybrzeże śródziemnomorskie latem mogą stanowić wielką przynętę również i dla cudzoziemców.

Tel-Aviv miałby tedy za obowiązek założenie biura informacyjnego dla turystów, które byłoby pomocne przy zwiedzaniu miasta i okolicznych kolonji i któreby przyczyniało się do zmniejszenia kosztów turystycznych.

Początek w tym kierunku uczyniono, konieczna oczywista jest jego organiczna rozbudowa.

IV. POLITYKA GRUNTOWA

Skupienie tak znacznej liczby ludzi w Tel-Avivie wywołało bardzo znaczne trudności i przyczyniło się do niezwykłej drożyzny gruntu. Jest rzeczą naprawdę pożałowania godną, że rozbudowujący się Tel-Aviv operował tak nieznacznemi środkami materjalnemi, że nie mogło być nawet mowy o prowadzeniu polityki gruntowej na większą skalę,

Aliści, co było niemożliwe dla Tel-Avivu z przed 15 laty, winno się stać możliwem dla Tel-Avivu w dobie obecnej.

Wysiłki przeciwko spekulacji gruntowej Tel-Avivu mogą zmierzać w dwóch kierunkach i to z widokiem na powodzenie

Po pierwsze można wprowadzić przymus budowlany dla poszczególnych stref Tel-Avivu W celu przeprowadzenia

tego przymusu należy wymóc na rządzie uprawnienia do nakładania wysokiego podatku na właścicieli niezabudowanych terenów, o ile w ciągu określonego czasu ich nie zabuduje. Zaledwie trzecia część Tel-Avivu jest zabudowana.

Na najruchliwszych ulicach widać setki pustych placów gdyż właściciele, spekulując na zwyżkę cen gruntu, sami nie budują i chcącym budować gruntów sprzedać się wzbraniają. Dzięki temu wiele wartościowych placów budowlanych nie można odpowiednio wykorzystać.

Jako całość cierpi na tem Tel-Aviv, nie mówiąc o tem, że to psuje panoramę miasta, ale głównie ze względu na to, że instalacje miejskie, obliczone na eksploatację przez całość obszaru miasta, są wykorzystywane zaledwie w części, gdyż znaczny obszar jest niezabudowany.

Obciążając więc te puste place podatkiem, stworzyłoby się pewną presję na właściciela, co dałoby w konsekwencji, że taki właściciel jużtoby sam te place zabudował, jużtoby musiał sprzedać chcącym budować.

Drugim środkiem zaradczym przeciw spekulacji gruntowej — jest stworzenie rezerwy gruntowej.

Specjalna instytucja miałaby przejąć w swe ręce zakup ziemi, a stworzywszy taką rezerwę gruntową, mogłaby z niej zaspakajać zapotrzebowanie ziemi pod budowę domów mieszkalnych lub fabryk. Przez posiadanie takiej rezerwy gruntowej można będzie również wykreślić systematyczny plan rozwoju miasta. Dotychczas o kierunku rozwoju miasta decydowały prywatne instytucje a nawet poszczególne osoby. Kupowano tereny gdzie wypadło, zabudowywano je, zmuszając tem Tel-Aviv do przeprowadzenia również i kanalizacji i zabrukowania ulic.

Ciągnięto z tego wielkie zyski, pozostawiając Tel-Avivowi wydatki.

Paradoksalne, ale jednocześnie całkiem prawdziwe jest zdanie, że z szybkiego rozwoju Tel-Avivu wszyscy mają korzyści z wyjątkiem samego Tel-Avivu.

V.

PODZIAŁ NA RESORTY W ZARZĄDZIE MIEJSKIM.

Ów ogrom zadań, jaki obecnie wypada Tel-Avivowi —

nie może być rzecz jasna rozwiązywany w sposób iście patrjarchalny, jaki całkowicie wystarczał małemu Tel-Avivowi.

Obecnej metody rządów nadal tolerować nie można: uposażenie otrzymuje tylko burmistrz, reszta zaś radnych żadnego wynagrodzenia nie otrzymuje, a poświęca dla Tel-Avivu czas wolny od własnych interesów.

Bezsprzecznie, że dla młodego Tel-Avivu było rzeczą bardzo praktyczną i celową ześrodkowanie władzy w rękach jednego, wybranego zpośród mieszczaństwa, burmistrza.

Atoli obecna chwila wymaga już, aby tę centralizację zastąpić przez podział władzy na odpowiednie resorty. W celu sprostania tym zadaniom, jakie ma przed sobą Tel-Aviv, a więc przeprowadzenie kanalizacji, regulacja ruchu budowlanego, należyte prowadzenie polityki gruntowej, mieszkaniowej wreszcie działy szkolnictwa, opieki społecznej hygjeny, statystyki i t. p. wszystko to wymaga ludzi fachowców, którzyby stali na czele specjalnych resortów i którzyby za dobre uposażenie cały swój czas mogli swemu resortowi poświęcić. Tylko taka reforma może dać rękojmię, że Tel-Aviv zadaniom swym sprosta.

VI.

STRUKTURA GOSPODARCZA.

Przyglądając się i obserwując gospodarczą strukturę ludności Tel-Avivu nasuwa się pytanie: z czego żyje prawie 30 tysięcy ludności tego miasta?

Oto są liczby, które zawdzięczam p. Zwi Smilańskiemu, statystykowi Tel-Avivu, obliczone w Tiszri 5685 r. (wrzesień 1924 r.

W-g tabelki I pracujących było: 4828, z których zajmowało się: 26,8 proc. handlem i hotelarstwem, 26,4 proc. rzemiosłem, 28,9 proc. przemysłem, 5,4 proc. — wolnemzawodami, 12,5 proc.—było urzędnikami w publicznych urzędach.

W Tiszri 5685 obliczano w Tel-Avivie.

TABELA I

	Zakłady	w proc.	Zarobkujących	w proc.
Handel i hotelarstwo	688	42,2	1296	26,8

Rzemiosło	580	35,7	1277	26,4
Przemysł	119	7,4	1354	28,9
Wolne zawody	153	9,4	264	5,4
Urzędnicy	87	5,3	637	12,5
	1627	100	4828	100

Tabela II wskazuje, że z 1296 osób zajętych handlem i hotelarstwem zatrudnionych było:

254 w 63 biurach kupieckich
618 w 369 sklepach
260 w 215 budach jarmarcznych
164 w 41 hotelach, pensjonatach, restauracjach.

TABELA II.

Handel i hotelarstwo.

W Tiszri 5685 obliczono w Tel-Avivie:

	liczba zakładów	liczba zarobk.	liczba prac. najemnych
Kupieckie biura	63	254	208
Sklepy	369	618	101
Budy jarmarczne	2 5	260	—
Hotele, pensjonaty	41	164	51
	688	1296	360

Z 369 sklepów rozróżniamy

Sklepy żywnościowe	210
Sprzedaż materjałów budowl.	32
Manufaktury	27
Galanterja	27
Meble	11
Książki i materjały piśm.	10
Naczynia i narzędzia	10
Napoje	10
Zboże i pasza	6
Naczynia i narzędzia do pracy	6
Różne	20
	369

Tabela powyższa podsuwa nam ciekawe wnioski. Widzimy, że w Tel-Avivie znajdowało się niemniej niż 210 sklepów żywnościowych, do tego dochodziło 215 bud jarmarcznych

i kiosków, to zn., że niemniej niż 425 miejsc sprzedaży środków żywnościowych. Zatem jeden taki sklep przypada na 60 mieszkańców, co stanowi nadmiar, i co powoduje właściwie rachityczny rozwój tych przedsiębiorstw, z których właściciele utrzymują się dzięki dawaniu na kredyt i ciągłemu wzrostowi cen. Liczba zakładów rzemieślniczych wynosiła 580, w których zarobkowało 1277 csób. Pomiędzy temi 320 pracowników najemnych.

Statystyka najliczniej reprezentowanych zawodów rzemieślniczych.

Szewcy	94 z 165	pracowniami	z tych 51	najemnych.
Stolarze	75 z 203	"	" 73	"
Krawcy	54 z 116	"	" 43	"
Rzeźnicy	46 z 78	"	" 30	"
Ślusarze	40 z 83	"	" 17	"
Restauratorzy	61 z 194	"	" 41	"
Piekarze	30 z 109	"	" 38	"
Krawcowe (i modystki (	30 z 61	"	" 17	"

Tablica III daje nam obraz liczby zakładów przemysłowych oraz liczby pracowników, w najważniejszych gałęziach przemysłu. Znamiennym jest, że najwięcej jest cegielni, fab_ryk dachówek oraz stolarni. Widzimy stąd, jak wielkie znaczenie posiada dla Tel-Avivu kwestja budownictwa, zresztą do sprawy tej jeszcze wrócimy.

TABELA III-a.

Przemysł.

W Tiszri 5685 obliczono:

	liczba zakładów	pracowników stałych	liczba prac. najemnych
Cegielni, fabr. dachówek	22	276	243
Wielkie zakł. stolarskie	9	190	126
Mechaniczne warsztaty	13	137	50
Elektryczność	2	135	135
Drukarnie	11	159	72
Fabryki powideł	3	118	115
Przemysł tkacki	10	107	76
Większe zakł. szewckie	6	54	30
Różne	43	178	96
	119	1354	943

Z pośród 264 osób przedstawicieli wolnych zawodów i 637 urzędników w instytucjach publicznych widzimy, że wykaz jest następujący:

Lekarze (prywatna praktyka)		41
Urzędnicy, lekarze (Hadassa i Kupath cholim)	prawie	30
Dentyści		38
Nauczyciele		163
Nauczycielki		58
Nauczyciele (zawodów)		15
Nauczycielki „		11
Freblanki		28

Godnem jest uwagi, że jeden lekarz wypada na 400, dentysta na 800 mieszkańców, świadczy to o nadmiarze przedstawicieli tych zawodów.

163 nauczycieli, 58 nauczycielek i 28 freblanek naucza 3143 chłopców i 2858 dziwcząt razem więc 6001 dzieci,

Tabela I nie bierze pod uwagą liczby kapitalistów i robotników, zajętych przy budownictwie..

W grudniu 1923 r., wśród 17120 mieszkańców Tel Avivu liczby osób zajętych przy budownictwie ustalono na: 138 kapitalistów, 193 murarzy, 78 cieśli, 47 malarzy i 1940 niefachowych robotników. Jeżeli założymy, że odpowiednio do wzrostu ludności w Tel-Avivie wzrastało i budownictwo, to wypadnie, że we wrześniu 1924 r. zajmowało się budownictwem już nie, jak w grudniu 1924 r. osób 2258, ale około 3500.

Do tego jeszcze dochodzi około 100 osób, zajętych transportem materjałów budowlanych, około 270 zajętych fabrykacją dachówek i 190 osób zatrudnionych w stolarstwie przy samej budowie.

Liczba ludności więc, utrzymująca się z budownictwa wynosiła we wrześniu 1924 — 4000 osób; to zn. że przeszło połowa osób zarobkujących w Tel-Avivie pośrednio lub bezpośrednio utrzymywała się z budownictwa.

Stosunki te tłumaczą się tem, że okresy gospodarcze bądź pomyślne bądź depresyjne zbiegają się ze wzrostem lub depresją w budownictwie. Z kolei budownictwo jest zależne od wielkości napływu elementów zasobnych. Jest to ów zbolały punkt struktury gospodarczej Tel-Avivu. Ludność je-

go nie może się wyżywić z samej siebie, lub z działalności gospodarczej, obliczonej na palestyński Hinterland, musi zaś czerpać z przypływu kapitału z zewnątrz. W pierwszym rzędzie dotyczy to przemysłu budowlanego.

Ma to znaczenie również i dla turystyki, dla wychowania młodzieży i opieki nad chorymi. Te instytucje mogą się rozwijać tylko w tym wypadku, jeżeli napływ turystów i imigrantów będzie ciągły, lub jeżeli instytucje obce przekażą fundusze na cele wychowawcze i opieki nad chorymi. W chwili obecnej proces ten odbywa się w dość znacznym stopniu.

Szkolnictwo i szpitalnictwo w Tel-Avivie otrzymuje subsydja od Organizacji Sjonistycznej i Hadassy w kwocie 40.000 Ł. rocznie; pozatem inne pokrewne instytucje udzielają dodatkowych zasiłków na te same cele.

Obok budownictwa i innych zawodów, które czerpią z przypływu kapitału zagranicznego, znajduje się „Umschlangverkehr“ w porcie Jaffy, skąd Jeruzalem, Chebron, Nablus są zaopatrywane w towary importowane. Wielu żydowskich kupców i ekspedytorów jest przytem zatrudnionych.

Export pomarańczy zatrudnia bezpośrednio i pośrednio znaczną ilość Żydów, podobnie handel z Hinterlandem a w szczególności z żydowskiemi koloniami w sąsiedztwie. Jeżeli będziemy traktowali Tel-Aviv, jako osobną całość gospodarczą i spróbujemy określić, w jaki sposób ten organizm gospodarczy pokrywa swe ogromne wydatki, to w ogólnym zarysie da się powiedzieć, że wpływy pochodzą: 30 proc. z budownictwa (pieniądze te pochodzą z zagranicy), 10 proc z turystyki i imigracji, 10 proc. z handlu z Hinterlandem. i z exportu pomarańczy oraz innych towarów, 20 proc. od zagranicznych instytucji, od osób, które czerpią dochody z zagranicy, 30 proc. z przemysłu i rzemiosła dla potrzeb Tel-Avivu, lub na sprzedaż zewnętrzną,

Charakterystycznem jest, jak wyżej wspominam, doniosłe znaczenie przypływu kapitału zagranicznego dla Tel-Avivu. Gospodarcza egzystencja Tel-Avivu jest jaknajściślej związana z imigracją.

VII.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU.

Ta zależność od zagranicy grozi wielkim niebezpieczeństwem, gdyż z najrozmaitszych przyczyn może nastąpić znaczna przerwa w imigracji, a to oznaczałoby katastrofę gospodarczą Tel-Avivu.

Jedynem zabezpieczeniem przeciwko ewentualnemu kryzysowi jest, aby Tel-Aviv utrzymywał się z własnej produkcji t. zn., aby się przemysł ciągle rozwijał.

Rozwój drobnego przemysłu w Tel-Avivie przedstawia się w ostatnich latach nader pomyślnie.

4 czy 5 nowozałożonych wielkich zakładów przemysłowych ma widoki pomyślnego rozwoju.

Istniejące banki są to banki handlowe, udzielające krótkoterminowego kredytu. Daje się zauważyć potrzeba powołania do życia instytucji, któraby miała udział w przedsiębiorstwach opartych na zdrowych podstawach gospodarczych lub też takim przedsiębiorstwom udzielała długoterminowego 5—10 lat kredytu.

Dla rozwoju przemysłu w Tel-Avivie jest rzeczą wprost konieczną założenie specjalnego banku przemysłowego, ktoryby na podstawie materjałów opracowanych przez swoich rzeczoznawców mógł ocenić widoki rozwoju nowych przedsiębiorstw.

Miejmy nadzieję, że Palestine Economic Corporation — stowarzyszenie, którego złożenie już zostało postanowione przez amerykańskich kapitalistów, weźmie pod uwagę założenie banku przemysłowego, przyczyniając się wydatnie do spotęgowania rozwoju przemysłu w Tel-Avivie.

Byłoby nader wskazanem, aby istniejące w Tel-Avivie banki hipoteczne otrzymały od amerykańskich firm większe zasoby pieniężne, przez co mogłyby w szerszym niż dotychczas zakresie udzielać długoterminowych kredytów hipotecznych, powodując tą drogą wzmożenie ruchu budowlanego.

Prawnicy w Palestynie.

(Wywiad z J. Frenklem, członkiem egzekutywy Stowarzyszenia Prawników w Palestynie.)

Przy Departamencie Sprawiedliwości Rządu Palestyńskiego istnieją trzyletnie wyższe kursy prawnicze, których ukończenie uprawnia do wykonywania zawodu prawniczego na terytorjum palestyńskiem. Jak dotąd, kursy te ukończyło kilkudziesięciu Żydów, którzy przed niedawnym czasem zorganizowali Palestyńskie Stowarzyszenie Prawników z siedzibą w Jerozolimie. Do członka egzekutywy tego stowarzyszenia, p. J. Frenkla, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie nam informacji w sprawie warunków pracy prawników-Żydow w Palestynie.

— Wyższe Kursy Prawnicze w Jerozolimie— zaczął nasz informator—pozostają pod bezpośredniem kierownictwem palestyńskiego departamentu sprawiedliwości, a nie departamentu oświaty i to już wskazuje, iż zadaniem ich jest przedewszystkiem przygotowanie prawników, praktyków, w zastosowaniu do nowych form życia palestyńskiego. W czasie powstania kursów szybkie wykfalifikowanie zastępu takich pracowników było wobec całkowitej zmiany stosunków politycznych, nowej organizacji państwowej i niebywałego rozwoju kraju — wprost palącym nakazem chwili. Czas studjów na kursach został ograniczony wskutek tego do minimum — bo do trzech lat, jest to oczywiście nieco za mało, jeśli chodzi o teoretyczne przestudjowanie przedmiotów, tem nie mniej starczy całkowicie do praktycznego wyszkolenia słuchacza, celem póżniejszego wykonywania zawodu prawniczego, sądowego lub urzędniczego w zakresie stosunków palestyńskich.

— Jaki dyplom uzyskuje się po ukończeniu Kursów Prawniczych?

— Tytułu naukowego się nie otrzymuje, jedynie po zdaniu egzaminów ostatecznych zwykłe świadectwo ukończenia.

— Czy po ukończeniu Kursów można odrazu rozpocząć praktykę adwokacką?

— Nie. Uprzednio należy odbyć dwuletnią aplikację.

W czasie jej jednak istnieje już — pewna, zresztą bardzo ograniczona, możność zarobkowania: aplikant adwokacki ma prawo stawać w sądach pokoju za każdorazowym mandatem swego patrona. Niedozwolone natomiast jest dlań stawanie w Sądach Okręgowych.

— Jakie są możności zarobkowania dla adwokata?

— Obecnie — niezłe, lecz pod warunkiem znajomości hebrajskiego, angielskiego i arabskiego. Pozatem należy posiadać gruntowną wiedzę prawniczą, która — nawiasem mówiąc, tak łatwo nabyć się nie daje. Stosunki bowiem prawne w Palestynie są jeszcze pogmatwane — szczególnie jeśli idzie o stosunki agrarne, gdzie obowiązuje ogromna ilość norm partykularnych. Pozatem niejednokrotnie miarodajne są normy religijne Koranu — których poznanie należy niewątpliwie do rzeczy trudnych. Faktem jest, iż adwokat, który obok hebrajskiego i angielskiego włada arabskim — zarabia b. dobrze, inni natomiast, którzy nie znają tego języka, w dzisiejszych warunkach mogą sobie jednak zarobić na utrzymanie. Oczywiście, przyszłe możliwości pracy adwokackiej w Palestynie zależą od rozwoju samego kraju, przytem zbyt gwałtowny napływ prawników jest oczywiście niepożądany.

— W jakich warunkach odbywa się nostryfikacja zagranicznych dyplomów prawniczych?

— Dyplomy zagraniczne prawnicze — w przeciwieństwie do medycznych i inżynieryjnych — muszą ulec nostryfikacji drogą złożenia szeregu egzaminów przed państwową Komisją Egzaminacyjną. Egzaminów takich jest 7. Są to: Egzamin z prawa *karnego tureckiego* i *procedury karnej palestyńskiej*; egzamin z prawa *cywilnego tureckiego* (medżeli) i *cywilnej procedury tureckiej*, z prawa *międzynarodowego prywatnego, z prawa handlowego tureckiego*—(do którego w postaci anneksu załączone jest wydane niedawno przez rząd palestyński — prawo towarzystw i spółek) oraz z prawa administracyjnego. Egzaminy te składać można w angielskim, arabskim lub hebrajskim. Oczywiście Żydzi składają je w tym ostatnim języku. Najtrudniejszym egzaminem jest egzamin z prawa cywilnego tureckiego (medżeli), które pozostaje pod silnym wpływem Koranu, oraz prawa agrarnego. Prawo handlowe tureckie jest skopjowane z prawa francuskiego.

— Jak się przedstawia kwestia podręczników?

— Obecnie — dobrze, ale trudno wprost wypowiedzieć, ile trudu kosztowało stworzenie palestyńskich książek prawniczych. Stworzenie — mówię, bośmy je stworzyli z niczego. Obecnie jest już w kraju około 50-ciu absolwentów Kursów Prawniczych — i faktycznie nie sposób zrozumieć, jak potrafili oni ukończyć uczelnię. Warunki pracy naukowej były niezmiernie uciążliwe. Nie było ani książek, ani skryptów, ani komentarzy.

Musieliśmy sami brać z pierwszej ręki t. j z ustawy, komentować ją, opracowywać. A była to praca nielada, gdy się zważy rozległość i niejasność ustaw tureckich. Z tych naszych opracowań, z notatek, powstały skrypta. Obecnie każdy prawie przedmiot — a w szczególności te wszystkie, z których zdawać muszą nostryfikanci jest ujęty w skrypta hebrajskie. Praca nostryfikacyjna jest więc w ten sposób bardzo ułatwiona. Przez nawiązanie kontaktu z jakąkolwiek księgarnią jerozolimską, lub też z Zarządem Stow. Prawników skrypta te można nabyć również i dla zagranicy. Pozatem warto zaznaczyć, iż w języku francuskim istnieją doskonałe opracowania prawa tureckiego, które dzięki swym komentarzom oddają wielkie usługi przy opracowaniu i przyswajaniu ustaw tureckich.

— Czy po egzaminie nostryfikacyjnym obowiązuje również 2-u letnia aplikacja?

— Oczywiście, z wyjątkiem tych wypadków, gdy aplikacja taka przerobiona została zagranicą, Świadectwo z odbycia jakiejkolwiek aplikacji adwokackiej starczy całkowicie.

— A aplikacja sądowa?

— Ta w Palestynie wogóle nie istnieje.

— Czy istnieje możność w chwili obecnej uzyskania stanowiska w administracji kraju?

— Możność taka była do niedawna i to w bardzo szerokim zakresie, obecnie jednak zmalała do minimum. Pozostaje to w związku z redukcją personelu urzędniczego, która jest konsekwencją redukcji budżetu krajowego. Pensje urzędnicze są zmniejszane. Zdarza się ostatnio, iż w ślad za awansem idzie... obniżenie płacy. Słowem obecnie — nawet dla prawnika niema widoków uzyskania posady rządowej.

Jerozolima w maju 1925. *delta.*

Jak się jedzie do Palestyny?

Wskazówki praktyczne dla emigrantów i turystów.

Bardzo wiele osób wybiera się do Palestyny, czy to w charakterze emigrantów (olim), czy to w charakterze turystów. Sprawa tego wyjazdu jest jednak bardzo skomplikowana, koniecznością jest więc uprzednie zasięgnięcie informacji w sprawach z tym wyjazdem związanych. Mieszkańcy Warszawy są w tem dobrem położeniu, że mogą się udać do Centralnego Wydziału Palestyńskiego i tam dowiedzieć się o wszystkiem, co im jest potrzebne (i to jednak wymaga znacznej straty czasu gdyż interesantów jest w Wydziale Palestyńskim co niemiara), cóż mają jednak uczynić mieszkańcy prowincji? Czy mają w tym celu umyślnie wybrać się do Warszawy?

Dla zaoszczędzenia więc czytelnikom naszym czasu i kosztów, zamieścimy w piśmie naszem dokładne informacje o tem, jak się otrzymuje wizę do Palestyny, jak odbywa się podróż, jak się wysyła bagaż, ile to wszystko kosztuje, słowem czytelnicy nasi będą mieli jaknajdokładniejsze wiadomości we wszystkich sprawach, związanych z wyjazdem do Palestyny. Zaczniemy od sprawy najważniejszej, a mianowicie od tego, kto i w jaki sposób może otrzymać wizę na wyjazd do Palestyny.

Kto może otrzymać wizę?

Po wypadkach jaffskich w maju 1921 roku rząd palestyński wstrzymał chwilowo imigrację do Palestyny. Po pewnym jednak czasie emigracja została wznowiona, wprowadzono jednak bardzo surowe przepisy, utrudniające niezmiernie otrzymywanie wiz. Przepisy te zmieniają się dosyć często co do niektórych szczegółów, obecnie zaś obowiązujące przedstawiają się w sposób następujący: istnieją dwa rodzaje wiz

a) emigranckie i

b) turystyczne.

a) Zasadniczo emigrant, udający się do Palestyny obowiązany jest przedstawić 500 funtów. Może wówczas otrzymać wizę dla siebie i dla swej rodziny, liczącej nie wiecej niż osiem osób, przyczem synowie, otrzymujący wizę

przy ojcu, muszą być w wieku nie przekraczającym 18 lat; jeśli są starsi, muszą starać się o oddzielną wizę. Przytem należy zaznaczyć, że młodzieńcy poniżej lat 25, przedstawiając 500 funtów, powinni wykazać, że pieniądze te zarobili. Jeśli się okaże, iż sumę tę otrzymali od ojca lub kogokolwiek innego, to dla wydania mu wizy należy mieć specjalne pozwolenie od rządu palestyńskiego z Jerozolimy.

Wizę ulgową zaokazaniem 250 funtów mogą otrzymać niektórzy rzemieślnicy pod warunkiem przedstawienia świadectwa cechowego lub zaświadczenia jednego z dwóch żydowskich związków rzemieślniczych (Leszno 42 lub Nalewki 2 a). Z ulgi wspomnianej korzystają następujący rzemieślnicy: kowale, blacharze, mosiężnicy, elektrotechnicy, kanalizatorzy (wogóle metalowcy), stelmasi, tkacze, tapicerze, rzemieślnicy branży trykotażowej (jak pończosznicy i inni). Rzemieślnik, któremu przysługuje wiza ulgowa, może zabrać ze sobą rodzinę, liczącą nie więcej niż sześć osób, w tem synów do wieku lat osiemnastu.

Inteligencja zawodowa żadnych ulg przy wizach nie ma. Dawniej coprawda inteligenci dyplomowani otrzymywali wizę za okazaniem 100 funtów, obecnie jednak ulgę tę skasowano. Czynione są jedynie starania, aby inżynierowie elektrotechnicy i kanalizatorzy mogli korzystać z ulg, które przyznano rzemieślnikom tych samych zawodów.

Wizę można też otrzymać na mocy wezwania (driszah), przysłanego z Palestyny. Wezwanie takie można przysłać rodzeństwu i krewnym wstępnym (rodzicom) lub zstępnym (dzieciom), przytem brat i syn mogą otrzymać wezwanie jedynie w razie nieprzekroczenia osiemnastego roku życia, ojciec zaś w razie przekroczenia pięćdziesięciu lat życia. Przy wysyłaniu „driszoth“ zwrócić należy baczną uwagę na to, by w wezwaniu imię, nazwisko i wiek wzywanego były w zupełnej zgodności z metryką. Na tle bowiem podobnych omyłek powstawały liczne nieporozumienia, które się częstokroć kończyły na unieważnieniu wezwania.

Wezwanie może także wysłać pracodawca (jeśli otrzyma na to zgodę Egzekutywy Sjonistycznej w Jerozolimie) robotnikowi, majstrowi lub wogóle jakiemuś wykwalifikowanemu pracownikowi. Przy tem wezwaniu zwrócić należy uwagę

na zgodność zawodu, oznaczonego w wezwaniu z zawodem faktycznym pracownika.

Jedna jest jeszcze droga otrzymania wizy i to bez potrzeby okazywania jakichkolwiek sum lub świadectw, dzieje się to na podstawie t. zw. *certyfikatów*. Otóż rząd palestyński przeznacza na każde półrocze pewną ilość (zależnie od konjunktury gospodarczej kraju) wiz bezpłatnych, które oddaje do dyspozycji Egzekutywy Sjonistycznej. Egzekutywa Sjonistyczna przydziela różnym krajom ilość wiz odpowiednio do zapotrzebowania, odczuwanego w danym kraju. Ilość tych certyfikatów jest jednak ograniczona, chętnych zaś do wyjazdu jest bardzo wielu, musowo więc przeprowadzić selekcję śród ludzi, starających się o certyfikaty. Rozdawnictwem certyfikatów zajmuje się Sekcja Pracy (Machleketh Haawodah), specjalnie w tym celu utworzona przy każdym Wydziale Palestyńskim. Sekcja Pracy przy udzielaniu certyfikatów kieruje się następującemi kryterjami: starający się o certyfikat mus się wykazać z czynnej pracy sjonistycznej, z przygotowania ideologicznego, z przygotowania do pracy i ze znajomości języka hebrajskiego. Przytem certyfikat otrzymać mogą jedynie osoby w wieku od lat 18 do 35.

Uczniowie, udający się do palestyńskich szkół średnich ub do Techniki w Hajfie, otrzymują wizy po porozumieniu się z org. „Tarbuth" i po złożeniu kaucji w wysokości 90 funtów, jako gwarancji utrzymania w ciągu roku.

b) Wizy turystyczne otrzymuje się za okazaniem 50 funtów, ale tylko wówczas, gdy Wydział Palestyński zaręczy, że osoba, podająca się za turystę, nie jest ukrytym emigrantem.

Na tem wyczerpaliśmy kwestję, kto może otrzymać wizę. W następnych numerach naszego pisma zamieścimy dalsze informacje.

Jota.

nych, dochodzi się do wniosku, że przez otwarte wrota Palestyny wpłynęłyby do kraju obfite kapitały i zwiększyły pojemność kraju. Budowa nowych warsztatów pracy i zatrudnienie licznych mas roboczych usunęłoby groźbę kryzysu, a z drugiej strony umożliwiłoby szybsze i intensywniejsze dążenie do celu zasadniczego t. j. do osiągnięcia większości żydowskiej w Erec.

Oto garść dowodów, przytoczonych tu oczywiście jedynie exempli modo. Czytelnikom naszym pozostawiamy wyczerpujące rozwiązanie postawionego tu pytania, przytem każdy, biorący udział w ankiecie niniejszej, powinien wziąć pod uwagę następujące dane:

Odpowiedzi na pytanie, stanowiące przedmiot niniejszej ankiety, mogą być nadsyłane do dn. 15 sierpnia b. r. i nie powinny przekraczać rozmiaru dwóch stronic druku. Do odpowiedzi załączyć należy kupon, znajdujący się w każdym numerze „Spraw Żydowskich", a oznaczony napisem: „Wolna czy ograniczona imigracja do Palestyny"? Odpowiedź winna być pisana wyraźnie, opatrzona nagłówkiem oraz nazwiskiem, imieniem, dokładnym adresem autora. Najlepsze z nadesłanych odpowiedzi drukowane będą na łamach Spraw Żydowskich, poczem drogą plebiscytu wśród czytelników naszego pisma ustali się najcelniejsze z pośród nich.

Dla 3-ch najcelniejszych odpowiedzi Redakcja Spraw Żydowskich wyznaczyła następujące nagrody:

1) Wielka ścienna mapa Palestyny,
2) Przewodnik po Palestynie „Pressa",
3) Półroczna bezpłatna prenumerata „Spraw Żyd."

Odpowiedzi nadsyłać należy na adres Redakcji S. Ż. Warszawa, Wilcza 38.

Wolną czy ograniczona
imigracja do Palestyny?

UWAGA: Kartka hebrajskiego z przyczyn technicznych do numeru 1-go wejść nie mogła.

KOLEGJUM REDAKCYJNE:
D. Fajgenberg, B. Ołomucki i J. Szofman.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: D. Fajgenberg.

Redaktor przyjmuje w niedziele, poniedziałki i piątki od 2—4

Adres Redakcji:
Wilcza 38, telefon 38-87. Konto P. K. O. 10-854.
B. Ołomucki

SKŁAD GŁÓWNY: M. J. Freid i S-ka, Warszawa, Rymarska 16.

Warunki prenumeraty: Rocznie 16, — półrocznie 9.— kwartalnie 4.50 zł.
Ceny ogłoszeń: 1 Stronica zł. 80, 1/2 str. zł. 40, 1/4 str. zł, 25, 1/8 str. zł. 15.

Składano i odbito w drukarni B-ci Wójcikiewicz, Gęsia 15.